

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie... 4 zhr. 50 ent. miesięcznie... 1 " 50 " Z przesyłką pocztową: Miesięcznie... 2 zhr. " W państwie austriackim... 6 " " Do Prus i Rzeszy niemieckiej... " " " Francji... " " " Belgji i Szwajcarii... " " " Włoch, Turcji i krajów Nad. Serbii... " " W całości pojedynczy kosztuje 10 ent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.” plac Halliki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.” agencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukas, I. Kierngasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstraße nr. 2. Henr. Schalek, jen. agencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Danbe et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajehman et Frencler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane” 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 10. grudnia.

(Rozprawy o ustawie przemysłowej. — Lewica a budżet prowizoryczny. — Rozprawy w Kole polskiem. — Sprawa ugody Moskwy z Kurją rzymską.)

Projekt nowej ustawy przemysłowej przeszedł już przez ogólne rozprawy w Izbie posłów Rady państwa. Zaledwie dwaj posłowie z lewicy, a jeden z różnych przemawiał przeciw niemu. Zresztą lewica milczała, poddając się z rezygnacją prądowi, panującemu między wyborcami-przemysłowcami. Obawa o mandaty poselskie przy przyszłych wyborach, zmusiła lewicę do milczenia. Galeria Izby wypełniona są przemysłowcami, którzy bacznie śledzą zachowanie się posłów w tej sprawie.

Posłowie z prawicy odpowiedzieli dosyć wymownie przeciwnikom nowej ustawy przemysłowej. Wszyscy jednak uznali, że mowa p. Sochora była świetna, chociaż zbijał jego wywód. P. Sochor podniósł był, że wiele przemysłu ulega prądowi mody. Głównym źródłem przemysłu, muszą ci przemysłowcy z konieczności innego chwycić się rzemiosła. Wobec nowej ustawy, żądającej wykazania się uzdolnieniem, będzie to dla nich niemożliwym. Zarzut ten jednak nie ma żadnego zastosowania w Galicji, gdyż u nas nie ma dotąd tych rodzajów przemysłu, które ulegają modzie. U nas są tylko rzemiosła, które z konieczności muszą istnieć wszędzie i zawsze.

Rozmaite więcej przemysłowcy domagali się, ażeby w ustawie samej były taksatywne wymienione te wszystkie rodzaje przemysłu, które jako rzemiosła są prowadzone, które więc wymagają wykazania się uzdolnieniem, podczas gdy projekt ustawy pozostawia to skłasyfikowane rządowi. Obawiano się, iż gdyby przyszedł do steru rząd inny, toby mógł znacznie zredukować liczbę tych rzemiosł. Prawica przychyliła się do tego żądania wciłów przemysłowców. Teraz jednak bliżej rozpatrzywszy rzecz, odstąpiła od tego żądania. Trzeba bowiem fachowych wiadomości, ażeby mógł skłasyfikować rzemiosła te, a w Izbie takich fachowych sił nie ma. Zresztą jeśli przyszedł inny rząd i z inną większością do steru, to nie pomoże wymienienie tych rzemiosł w ustawie, które wymagają wykazania się uzdolnieniem, gdyż prosta większość głosów będzie mógł rząd zmienić i samą ustawę. Zresztą obawiać się należało, że przy taksatywnym wymienieniu rzemiosł, rozprawy szczegółowe nad tem będą się toczyły w nieskończoność, i mogą udaremnić całą ustawę. Przy każdym z tych rzemiosł, a jest ich przeszło sto, przeciwnicy zabieraliby głos, i żądali usunięcia go ze spisu. To wszystko wpłynęło na posłów prawicy, iż odstąpili od wniosku wyliczenia rzemiosł w ustawie samej, a pozostawili to ministerstwu.

W wielkiej obawie była prawica przy uchwaleniu prowizorycznego budżetu na pierwszy kwartał r. 1883. Jeszcze nie wszyscy posłowie prawicy zjechali się do Wiednia. Łatwo więc nastąpiło mogło odrzucenie prowizorycznego budżetu, chociażby tylko większością jednego lub dwu głosów. Ale obawy te były płonne, gdyż i na lewicy brakowało dotąd wielu posłów, a teraz i kilku posłów z lewicy pomimo uchwały swego klubu głosowało za prowizorycznym budżetem. Ze strony lewicy była to tylko demonstracja. Żaden głos przeciw uchwaleniu prowizorycznego budżetu nie zabrał, chociaż mieli

centraliści sposobność uzasadnienia odmowy zwykłymi swymi frazesami, iż temu ministerstwu nie mogą uchwalić nawet prowizorycznego budżetu dla tego, iż swą działalnością, podkopuje jedność państwa, zagraża stanowisku niemiectwa w Austrii. Milselci jednak — ale głosowali przeciw. Dziwna jednak rzecz, iż w delegacjach jeli się wprost przeciwniej taktyki. Tam dr. Sturm w ich imieniu podniósł zalety i niedziste w wielkie wydatki na wojsko, a potem wszyscy centraliści z patriotyzmu, jak oświadczyli, głosowali za temi wielkimi wydatkami. Lecz jak pogodził uchwaleń wydatków na cele państwowe w delegacjach, a odmówienie potem w Radzie państwa poboru podatków na opędzenie tych wydatków?

O rozprawach toczących się w Kole polskiem donosi korespondent „Zas.” „Kolo polskie miało wczoraj d. 5. wieczór pierwsze posiedzenie. Przewodniczący Grochowski, po przedłożeniu Kołu kilku pism i petycji nadeszłych do Koła, lecz nie mających ogólnego znaczenia, przedstawił obecne położenie sprawy o równouprawnienie języka polskiego w sądach i władzach administracyjnych na Śląsku. Zawiadomił on, iż minister spraw wewnętrznych hr. Taaffe wydał polecenie, aby władze administracyjne śląskie przyjmowały podania nie tylko w języku niemieckim, ale także polskim i czeskim, i polecenie to weszło w wykonanie; minister sprawiedliwości zaś dr. Prażak wystosował do sądów śląskich rozporządzenie, aby w powiatach byłego księstwa Cieszyńskiego, tj. w polskiej części Śląska, przyjmowano podania i pozw w językach niemieckim, czeskim i polskim; a w powiatach byłego księstwa Opolskiego, tj. w czeskiej części Śląska, przyjmowano podania w językach niemieckim i czeskim.

Posł Chrzanoski przedłożył żądanie, aby domagał się zmiany i uzupełnienia tego polecenia, wydanego przez ministra Prażaka, do sądów śląskich, które nie dąży do równouprawnienia języka polskiego na Śląsku nawet potwornie z językiem czeskim; wnosil, iż należałoby żądać: aby albo sądy na całym Śląsku przyjmowały podania i pozw nie tylko w języku niemieckim i czeskim, jak poleca minister, ale także w języku polskim; albo, aby w polskiej części Śląska przyjmowano podania i pozw w języku polskim (oprócz niemieckiego dziś obowiązującego), a w czeskiej części w języku czeskim.

Rozporządzenie wydane przez ministra Prażaka, nadające językowi czeskiemu w sądach śląskich większe prawa niżli językowi polskiemu, dąży do zczecizowania sądów i urzędów polskiej części Śląska, a przynajmniej do obsadzenia w Cieszyńskim sądów Czechami; gdy bowiem z długoletniego doświadczenia wiemy, że każdy czeski urzędnik twierdzi, iż umie po polsku, Polak zaś nie powie, że umie po czesku już przez to samo, że umie po polsku, przeto jeżeli w sądach polskiej części Śląska będą obowiązkowo, oprócz niemieckiego, języki czeski i polski, a w czeskiej części Śląska tylko czeski obok niemieckiego, wówczas sami urzędnicy czescy obsiądą urzędowe posady w polskiej części Śląska. Mowca przytoczył przykłady, jak w Cieszyńskiem a nawet w komitatach Orawskim i Liptawskim usiłują urzędnicy i literaci czescy wypierać język staropolski z jego odwiecznych siedzib.

Posłowie Chełmecki, Klucki i Mierosowski popierają żądanie i przedstawienia posła Chrzanoskiego. Posł Chełmecki i zapewnia, że wkrótce nadzieje do Koła polskiego memoriał ze Śląska, uskarżający się na wspomniane rozporządzenie ministra Prażaka i żąda-

jący szerszego uprawnienia dla języka polskiego w sądach śląskich. Posł Klucki, znający z bliska stan rzeczy na Śląsku, przedstawia, że polska ludność tego kraju uskarża się nie tylko na niemieckie, ale i na czeskie, która ją ciśnie; w Cieszyńskiem niema ludności czeskiej, ale są oficjalnie czescy w dobrach i fabrykach, jak n. p. w Karwinie, którzy starają się o zaprowadzenie tam języka czeskiego.

Kolo postanowiło zawiesić uchwaleń aż do nadzieja ze Śląska zapowiedzianego memoriału.

Posł hr. Mierosowski przedłożył Kołu wniosek, aby posłowie polscy wnieśli w Izbie projekt rezolucji wzywającej rząd, iżby przedłożył Izbom Rady państwa projekt ustawy, któryby w myśl memoriału przedstawionego w maju r. b. przez posłów polskich o regulacji rzek, zapewniła skuteczniejsze środki systematycznej regulacji rzek i skutecznej ochrony lasów w górach. Wywodził się długie nad tym wnioskiem rozprawy, w których brał udział pp. Kozłowski, Chrzanoski, Grochowski, Charniecki, Bartmański, Stadnicki, Smarzewski, Czerkawski i Euzebiusz, Mierosowski. W toku tych rozpraw przedstawiano, iż krótszą byłoby droga, aby Kolo poleciło tym dwóm swym członkom, którzy wypracowali memoriał o środkach skutecznego wykonania regulacji rzek, ułożenie projektu żądanej ustawy i aby projekt ten, po roztrząsaniu i przyjęciu go przez Kolo polskie, przedłożył wprost Izbie. Z drugiej strony wykazywano, że do wypracowania projektu takiej ustawy potrzebne są liczne daty i studia, które może mieć dostarczone tylko rząd za pośrednictwem swej inżynierji wodnej; że przeto potrzebne ograniczyć się tylko na wniesieniu rezolucji wzywającej rząd do przedłożenia projektu tej ustawy. Dalej wszyscy przemawiający zgodzili się, że ustawa o ochronie lasów należy, odpowiednio konstytucji, do zakresu działania sejmów krajowych, przeto można tu tylko zwać rząd o ułożenie i przedłożenie sejmom krajowym projektu tej drugiej ustawy o ochronie lasów, jak to uczynił w październiku r. b. sejm galicyjski na wniosek posła Chrzanoskiego.

W końcu tych rozpraw, Kolo, na wniosek p. Smarzewskiego, poleciło oddzielnej komisji roztrząsnąć bliżej tę sprawę i sformułować wniosek, a do komisji tej wybrał pp. Mierosowski, Chrzanoski, Smarzewski, Bartmański i Euzebiusz Czerkawski.

Ponieważ na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby przypadł wybór uzupełniającej kilku członków komisji budżetowej w miejsce tych, którzy umarli lub złożyli mandaty w ciągu ferji, a między innymi wybór jednego członka z grona posłów polskich, przeto Kolo wybrało kandydatem do tej komisji posła Juliana Czerkawskiego. Przypomniał tu wniwienem, że w komisji budżetowej zasiada siedmiu posłów polskich. Rozprawy nad przedłożonym Izbie przez jej komisję projektem ustawy przemysłowej, odłożyło Kolo do dzisiejszego swego posiedzenia.

Organ papieski „Monitor de Rome”, ogłosił przed kilku dniami, że rokowania między Giersem a kurją są na jak najlepszej drodze, i że na przyszłym konstystorzu zamianuje papież biskupów na wakujące katedry w królestwie Polskiem.

Jeżeli wiadomość tę zestawimy z inną, obiegającą od kilku dni w prasie niemieckiej, mianowicie, że Giers potrafiłby zrzec się sprawy katolicyzmu od sprawy polonizmu, w pierwszym porobit wszelkie ustępstwa papieżowi, a za to w drugiej uzyskał sporo ustępstw od

niego, — to oczywiście doniesienie „Monitora” przyjąć musimy z wielką boleścią.

Według doniesień pism niemieckich, miała się kurja zgodzić na to, aby na Litwie, Wołyniu, Ukrainie i Podolu polski język zastąpiony został w liturgji przez moskiewski, a natomiast papieski przebywać będzie w Petersburgu, a ambasador jej w Rzymie, i że za pośrednictwem swego nuncjusza stolica apostolska będzie mogła bezpośrednio się znosić z biskupami swoimi.

Otwarcie wyznajemy, że wiadomości tej wcale nie wierzymy, i że gdyby nie to, iż „Monitor de Rome” zdaje się ja indirekcie potwierdzać, to nie byłibyśmy nawet wcale jej rejestrowali. A nie wierzymy jej nie dlatego, że byłaby zbyt wielką wagę przywiązywała do sympatyj kurji rzymskiej dla sprawy polskiej, ale poprostu dlatego, że mamy o tej kurji przekonanie, iż w sprawach religijnych umie dobrze bronić swych interesów. Jasnym są musi być dla niej, że jeżeli wyda Polaków Litwy, Ukrainy, Wołynia i Podola na pastwę moskiewskemu, to tak dalece obrzy ich na siebie, tak oziębli w nich religijne uczucia i tak utrwali w Moskwie propagandę szczyrną, zwłaszcza wśród ciemnych mas chłopskich, że rychło będzie musiała pożegnać się co najmniej ze znaczną częścią swych owieczek. I dlatego byliśmy zawsze tego zdania, że kurja rzymska nie tak łatwo zgodzi się na wprowadzenie moskiewskiego języka do liturgji katolickiej, albo zgodzi się dopiero wtedy, kiedy Moskwa porobi jej na polu religijnem co się zowie wielkie ustępstwa.

Do wielkich zaś ustępstw wcale zaliczać nie możemy owej koncesji w sprawie nuncjusza. Wszak tę koncesję ofiarowywała już Moskwa papieżowi od dwóch lat. Gdyby więc mu tak bardzo na tem zależało, to nie czekałby na przybycie Giersa, lecz zawarłby już umowę z Buteńcem. Inna rzecz, gdyby Moskwa zezwoliła na otworzenie klasztorów, na wprowadzenie jezuitów do caratu, i na inne tym podobne rzeczy; wówczas można byłoby pewną troszkę żywić, można byłoby obawiać się, że materialne korzyści przełamałyby opór zasadniczy i utrwaliły zawarcie ugody. Ale na razie niebezpieczeństwa tego niema. Stojący na czele moskiewskiego rządu prawosławny Torquemada, nazywający się Pobiedonoscewem, wdziałby przed sobą zaryglowane wrota szczytatyckiego nieba, gdyby przysłał na taką koncesję.

Alle w takim razie coż może oznaczać doniesienie papieżkiego organu, i jak je pogodzić z przypuszczeniem, że ugoda ani na włos zapewne nie postąpiła? Mniemam, że organ ten nie jest dokładnie poinformowany — niepodobna. Węz jedno z dwójga: albo z całą świadomością rzeczy „Monitor de Rome” puścił w świat fałszywą pogłoskę, albo też kwestję nominacji biskupów oddzielił od sprawy ugodowej i odrębnie ją załatwiono. Ostatnie jest dość możebne; rządowi carskiemu musiały już dać się we znaki kłopoty z nieobsadzeniem katedrami, więc Giers mógł zostać upoważnionym do zawarcia takiej parcyjnalnej ugody. A pierwsze jest także możebne, mianowicie Giers mógł się postarać o to, aby organa papieżkie usprawiedliwiły przed Bismarckiem za długie nieco przebywanie jego w Rzymie.

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Odessa d. 8. grudnia.

(Proces polityczny. — Surowość sądu względem oskarzonych o nadwyżkę podczas moskiewsko-tureckiej wojny. — Nowe aresztowania w Odessie. —

Aresztowanie 17 studentów. — Niefortunna kandydatura Cytowicza. — Wyburzenie młodzieży. — Usunięcie kandydatury Cytowicza z rozporządzenia general-gubernatora. — Listy do studentów odeskiego uniwersytetu, studentów kazańskich i charkowskich. — Dwie proklamacje. — Zażaloba. — Decyzja o nieuwzględnianiu na wykłady. — Co uchwalono na ostatniem studenckim zebraniu? — Usunięcie się Buteńców.)

W poniedziałek, w odeskim wojennym sądzie okręgowym przy zamkniętych drzwiach, odbył się proces batumskiego mieszczanina, Natana Hekkera, oskarżonego o należenie do związku socjalno-rewolucyjnego, dążącego do obalenia egzystującego porządku. Proces ten nie przedstawia najmniejszego interesu, tak, że nie uważamy za konieczne podawania szczegółów. Należenie nawet Hekkera do południowo-rewolucyjnego oddziału jest natury problematycznej i przy zwykłych warunkach, t. j. w sądzie przysięgłych bezwzględnie zostałaby uwolniony. W Moskwie jednak dzieje się inaczej. Najmniejszej cieni winy, najmniejszej pozór przy sądeniu spraw natury politycznej przez wojenne sądy dla oskarżonego jest fatalnym, gdyż co najmniej kończy się osądzeniem na długoletnią katorgę. Hekker został zasądzony do katorgi na lat 10, i w wyroku powiedziano, że dlatego tylko, że jest niepełnoletnim. Proces intendantki Hawraki, Warszawskiego, Sachara, Grigorenki i Spirowskiego miał fatalny i niespodziewany dla nich rezultat. Do ostatecznej prawie chwili większość podążających tego zdania, że uwolnią ich od wszelkiej odpowiedzialności. Optymizm ich opierał się na tem, że byli oni nie więcej winni od całego składu intendantury i dostawców, i że w Moskwie złodziejstwa, osobliwie groza publicznego, są tolerowane. Stało się inaczej. Postanowiono wszelkie nadużycia intendantury karać jak najsurowiej. Podczas mowy prokuratora w sali posiedzenia był obecny general-gubernator, i wydykt zapewne był ferowany, zanim mowy obrońców wyjaśniły sprawę. Ta surowość sądu względem intendantury motywuje się chęcią zapobieżenia nadużyciom w razie wojny. Nic to jednak nie pomoże. Słusznie jeden z obrońców powiedział: Łapówki weszły w krew i ciało społeczeństwa moskiewskiego. Siejąca ona czasów Ruryka, Olega i pokrywa się siwizna. Nawet sama cerkiewno-słowiańska nazwa w prawodawstwie łapówek: „mzda i lichoiństwo” wskazuje na to, że datują się one od samego zarodku państwa Moskiewskiego.

Tenże adwokat określając według brzmienia prawa moskiewskiego, co się nazywa łapówką, rzekł: Klienta mego, Warszawskiego w żaden sposób nie można uważać za człowieka, dającego łapówki, on tylko zmuszony był na każdym kroku opędzać się rozmaitym urządkiem, który za pomocą pogroźek wymagał od niego łapówek. Warszawski bynajmniej nie Meistofeles kusiciel z Fausta, a intendant ci nie niewienu Margorzata, która należała do skusil. Jak pszczoły na lep lecieli oni do złota, a listy, które zostały odczytane w sądzie, dowodzą do jakiego cynizmu postulali swoje wymagania pp. intendantcy. Drugi obrońca powiedział: Widzę na ławie oskarżonych tych, co brali i dawali łapówki, dochodzące do tysięcy, a gdzieś ten, co dawał miliony (warszawski bankier) i ten co je brał (w. ks. Mikołaj)? Prezes zagroził odebraniem głosu obrońcy. Stawraki i Sachar, jak wiadomo zostali skazani na 2 lata do tomskiej gubernii, Grigorenko do polskiej, a Warszawski na 1 1/2 roku do aresztanich rot; Spirowski został uwolniony od wszelkiej odpowiedzialności. Od procesu intendantów przejdźmy do faktów, które obecnie interesuje się cała Moskwa i które może są początkiem groźnych wypadków, mających się odegrać w caracie. Z telegramów i korespondencji, zapewne wiecie o zaburzeniach

GŁOWA I GŁÓWKA. NOWELLA. Napisał J. W. Wdowiszewski. (Ciąg dalszy.)

Jużto pedagogika nigdy nie należała do mocnych stron szlachty polskiej — ergo rolników. Jej się zdaje, że dzieci są to marionetki, którei dowolnie, według planu z góry ułożonego, poruszać można. Utworzyła sobie pewien szablon — odwieczną formą wyciętą — i według niego chce wychowywać dzieci jakby one były drewnianemi figurkami norwberskimi, na jednej tokarni utoczonemi. Zapomniała — czy też nie nauczyła się tej prawdy, że dziecko od piechl już jest jednostką samą dla siebie, jest fizycznym i moralnym indywiduum — z pewnemi osobnikowymi cechami i przymiotami — że każde dziecko jest inne, że do każdego inną metodę wychowania zastosować należy i trzeba. Z jednych i tych samych rodziców różne pochodzą dzieci. Jedno obywatelskie dziecko rodzi się z mózgiem cięłym — będzie to przyszły obywatelski popychadło. Drugie z wolim — będzie to wół roboczy. Trzecie z rybim — to przyszły porządny człowiek. — Ponieważ nie umieliście patrzeć w mój mózg, przeto trudno wam było dowiedzieć się, że mój nie jest mózgiem przeciętnego porządnego obywatela, ale nosi na sobie wszystkie cechy nieobywatelskie. Nie jest śpiący ni drzemający; nie lubi jednostajności, rwie się do czegoś lepszego jak orka i hakowanie; uganiały myślą po szerokim świecie jak bledny ryceyz; „sięgał tam gdzie nikt nie sięga i łamał czego rozum nie złamie”; słowem w tym mózgu było wszystko prócz zyl-

ki rolniczej. Nienawidziłem gospodarstwo; myśl o niem nabawiła mnie febrę, a tutaj, jak Mane, Tekel, Fares, błyszczała groźba ojcowskiego gniewu. Z tą myślą odbywam nauki stały mi się niemilitemi i jeżeli w dwudziestym drugim roku życia jestem niedołęga, leniwcem, próżniakiem i pasoytym — winna temu szlachecka pedagogika... Jeżeliż zaś zupełnie nie zidiociał pod obuchem kategorycznego imperatiwu ojca, mam to zawdzięczyć zamilowaniu w sztukach, któremi sobie potajemnie osadzałem los mój. Mówię: potajemnie, bo i te moje niewinne studia rysunkowe i malarskie były ojcui solą w oku; i ciebie należały one do pańskich głupstw, któremi obywatelski syn nie powinien sobie głowy zaprzatać. Dziś palę za sobą mosty i stanowczo ojcui oświadczam, że rolnikiem nie będę. U mojej kolebki nie stała Ceres, ale jedna z dziewięciu muz. Za nią idę. — Z domu, prócz własnych kilkuset rubli nie biorę nic. Z niemi rzucam się w świat i mam nadzieję, że się przezeń przebiję. Za nieposłuszeństwo możesz mnie ojcze wydziedziczyć. I owszem. Malwina będzie miała większy posag, czego jej z serca życzę. Doszedzdy do pełnoletności, gdziekolwiek będę, — nadeszł akt notarialny zrzeczenia się mojej połowy majątku. I bez niej jestem bogaty jak Krezus, bo czuję w pierśi tę bożą siłę, która „zjadaczy chleba w aniołów przerabia.” Bądźcie o mnie spokojni. Że mnie kochać będziecie mimo sprzeciwienia się waszym zamiarom, jestem pewny. Słyszałem jak o mnie mówiono: Urwisz, próżniak, ale serdeczny chłopak. Otóż tego serdecznego chłopaka kochać musicie, nasierdziwszy się na niego dowoli. Wypowiedziawszy tak wszystko, co mi na sercu ciążyło, z pokorą i miłością cauję twoje ręce drogi ojcze i twoje ukochana matko. Spodziewam się, że przyjdzie chwila, w której one wyciągną się nademną z przebaczeniem i błogostawieństwem. Wasz Jan.”

ten list nie wydaje taki okropny, jak kiedym go sam czytał... a nawet powiem, że mi chłopca żal. Stary był dla niego rzeczywistie za ostry. Chłomińska ma rację, że z nim trzeba było jakoś inaczej postępować. Chłopak miał niewzwykły temperament, a choć to mówią, że z jednego drzewa krzyż i łopata, jednak kto wie, może czasem inaczej bywa. Rzecz wiadoma. — Mnie się zdaje — przemówił Madlińska — że ta cała awantura skończy się na niczem. Jaś przetraci swoje ruble i wróci jak niepyszny. — A wiesz matka — burknął pan domu. W takim razie nie żałował by mi kija i dać porządną admnicję. Tożby były czyste kpiny. — No... no... zobaczycie, upierała się Madlińska. — Nie, mam. On z pewnością nie wróci, tak jak myślisz — ujmowała się Róża. — A panna z czego to wnosil? zagadnął ojciec. — Bo znam Jana... Karolu, każ mi osiadać konia, pojedą do Lesnicy. Może mi się uda uspokoić kobiety. — Jedź, jedź Różeczko — przytaknął Madliński córce. Wiesz jak cię lubia. Nad starym masz więcej przewagi jak własna żona i córka. Jeśli ich nie uspokoisz, to przynajmniej rozerwiesz... Gdy w chwili późniejszej Róża ubrana w amazonkę, wdziewała rękawiczki, na myśl jej przyszył Jana pocałunki. — Jakie jego usta były gorące. Więc on mnie żegnał... Mówił przecież, że się nie tak przedko zobaczymy... Ale koby się po nim spodziewał takiej siły woli... Co się z nim stanie? Żeby tylko nie zmarniał. Przecież byłoby go szkoda. Czemu on z takim szyderstwem wyrażał się o Żerskim?..

śniegiem. Jeden biały całun okrywał ziemię w okolo, a jego warstwa podnosiła się wyżej i wyżej, bo spał od trzech dni. Pod śniegiem zniknęła Wisła; śniegiem okryły się lasy; dworców i chat widać nie było z pod śniegu. Smutny krajobraz... monotony, a jednak i w nim jest coś pociągającego... Patrzac nań przypomniała sobie Róża Jana i myślała o nim. — Jak on lubił taki śnieżny księżycowy wieczór... Brał maleńkie sanki, zakładał do nich trójkę rysaków i sam uganiał niemi do późnej nocy po równinach. Stał w sankach zwięk bez futra i niebyło mu zimno, raczej spocyni wracał. Twierdził że nie poetyczniejszego nad podzwanianie dzwonek w nocy, po stepie; nad parkanie rozhuikanych koni, nad tajemniczą ciszę nocy zimowej. Co się też z nim dzieje? Słych o nim zaginał od półtrzecia roku. Dziwny to był człowiek. Zadzwońniła; kazała przynieść światło a spuścić o okien zastony. Rozejrzała się po pokoju, w którym wielki panował nieład. Prócz zwykłych mebli stało w nim kilka większych i mniejszych kufrow, pudełek, szkatulek, to zamkniętych już, to jeszcze otwartych, pełnych i próżnych lub do połowy napełnionych. To jej wyprawa. Za dwa dni to wszystko znajdzie się w pałacu drewnianym, a potem do Włoch z nią pojedzie... Uśmiechała się. Jutro wieczór będzie meżatka i hrabina!.. Meżatka!.. Ile uroku ma to pojęcie w przeddzień ślubu dla kobiety, w której żyłach płynie krew gorącą... która kocha. Meżatka i hrabina!.. To „hrabina” dźwięczało ku niej z każdego sprzętu, z każdego kąta... a dźwięk ten był jej nieledwie przyjemniejszy jak dźwięk pierwszego słowa. Jaki los ją czeka?... Świętny! świętny! Nie marzone nawet w najśmielszych marzeniach. Zostaje żoną magnata, pana rozległych dóbr, właściciela zwyczajowego majoratu, człowieka umiającego pod każdym względem. Jego rodzina akceptuje ją — ją, córkę wioskowego szlachciaka. Ale coż to dziwne? Dość spojrzeć na nią, aby jej uledez. Z czoła jej świeci ten blask

rozu i piękności, który podbija; z oczów patrzy dusza, która zniewala. Ona zrobiła go niewolnikiem swych oczów. Dla tych oczów można by oszaleć, powiedział jej niegdys Jan. Pamiętała jego słowa, pamiętała nawet wyraz jego oczów wtenczas i — rzecz prosta — przyszło jej na myśl, że takim potężnym blaskiem nie strzeliło ku niej nigdy oko Alfreda. W jego oku nie było tyle ognia, co w oku Jana... jako jej narzeczony nie miało takiego zniewalającego wyrazu. Myśl sła za myślą; jedna wywoływała drugą. Postępowanie Alfreda zdawało jej się dziwnem. Zajęcie nią, obypywanie jej wstykiem o czem marzyła, świadczyło że ją kocha, a jednak jego pocałunek nie palił tak, jak pocałunek Jana; jego uścisk ręki nie miał siły — w zbliżeniu ku sobie nie czuła namiętności. Garneją ku niemu, a równocześnie jego zimno odręcało ją. Nie umiała sobie zdać sprawy, dlaczego samo wspomnienie pocałunków Jana przyjmowało ją uczuciem dziwniej błogości, a pocałunki Alfreda nie sprawiły przyjemności. A ona tak chciała być kochaną... namiętnie... gorącą. W przeddzień ślubu myśli się o wszystkim. Róża myślała, dlaczego śmiech Jana — gdy mówiła o Żerskim — był tak ubliżający hrabiemu; dlaczego nazwał go zerem?... Ten wiersz Szyllera, który cytowała. Muszę go wyszukać!.. Umiała obecnie po niemiecku. Nauczyła się tego języka nie dla wiersza szyllerowskiego — bo o nim zapomniała — ale dlatego, że Jan go rozumiał. Tak samo nauczyła by się po hiszpańsku, gdyby wiedziała, że Jan posiada ten język. On nie mógł, nie śmiał jej niczem przewyższyc. Książki jej były już spakowane. Nie namyślała się ani chwili. Wyrzuciła je z kufra na posadzki i szukała tomiku pieśni Szyllera. Szukała go z gorączką; gorączkowo przerywała w nim karty... wreszcie znalazła!.. Oczy zabłyły — czytała... W czasie czytania twarz jej to blade, to rumieniła się na przemian; pierś falowała gwałtownie, a gdy doszła doszła ostatnich zwrotek poematu, porwał się z krzesła, rzuciła książkę daleko od siebie, a z pierśi jej wydarł się krzyk:

studentek w Kazaniu i Petersburgu. Zaburzenia te odbiły się echem w Charkowie, Kijowie i następnie w Odessie. Po otrzymaniu wiadomości o wypadkach kazańskich i petersburskich, administracja miejscowa aresztowała w Odessie 17 studentów, którzy z innych uniwersytetów przesiadli się do Odessy; sądziła ona, że tym sposobem zapobiegnie zaburzeniom w miejscowym uniwersytecie; w przekonaniu jej z usunięciem studentów innych uniwersytetów, których uważają za głównych podżegaczy, żadna demonstracja nie jest możliwa, gdyż studenci odessy nie są zdolni do jakichkolwiek ruchów w antyrządowym kierunku. Administracja więc miejscowa, jak widzimy wcale nie pochlebne jest zdania o młodzieży Odesskiego uniwersytetu, gdyż uważa ją za stado baranów, które studenci innych uniwersytetów, nie oznajomieni nawet z miejscowymi warunkami życia uniwersyteckiego, są w stanie podburzyć. Po części w tym względzie administracja ma słusność. Aresztowanie 17 studentów w innym uniwersytecie, stałoby się powodem demonstracji.

W Odessie dotychczas wszystko spokojnie, jak spokojna woda w stawie po rzuceniu kamienia; da się słyszeć odgłos spadającego kamienia, na gładkiej powierzchni ukazać się dwa, trzy kęgi, i wszystko wraca do pierwotnego spokoju. Pierwszego dnia po aresztowaniu studentów gdzieniedziela na ulicach miasta dały się słyszeć rozmowy: Czy słyszałeś, aresztowano 17 studentów? Tak, słyszałem. Nie wiesz za co? A licho go wie! Lub: Czy wiesz, znowu się rozpoczęło? Wiem, słyszałem. Czy nie wiesz, kto aresztowany? Tu następuje wymienienie kilku nazwisk. Po aresztowaniu studentów w Odessie aresztowano 7 jeszcze osób, z których trzy należały do składu redakcji *Odesskiego Listka*, lecz o tem już nie pisaliśmy. Wiadomości, zamieszczona już po aresztowaniu 17 studentów o balotowaniu Cytowicza, poruszyła znowu umysły młodzieży uniwersyteckiej, i stała się powodem dwóch proklamacyj, rozrzuconych między młodzieżą uniwersytecką.

W pierwszej proklamacji wzywa się studentów na zebranie studenckie, takzwaną w Moskwie „schodkę“, w celu urzędzenia, kiedy i w jakiej formie ma się wyrazić protest młodzieży przeciw narzuceniu się zleniwionemu profesorowi; w drugiej, prócz powtórzenia pierwszej proklamacji, oznaczona dnia i godziny zebrania powiedziano, że 8 profesorów oświadczyło, że w razie przysięcia do skutku kandydatu Cytowicza, podadzą się do dymisji. Studenci więc obowiązani wyrazić swoje uznanie profesorom tym za ich prawdziwie obywatelski postępek. Nazwiska profesorów nie były wymienione; powiedzano tylko, że dowiedzą się o nich na zebraniu studenckim. O proklamacjach doniesiono nauczelnikowi miasta, a generał-gubernator dał rozkaz, ażeby nie poważono się wybierać Cytowicza. Na pytanie, czy rzeczywiście postawiona została kandydatura Cytowicza, rektor najbezczelniej zęgał, oświadczaając, że pogłoska ta została puszczona przez liberalnego profesora U... w celu wywołania zaburzeń. Rzeczywiście zaś partja konserwatywna, na czele której stoi p. rektor Jorosenko, miała zamiar balotować Cytowicza. Wiadomość o tem została zakomunikowana z upoważnienia rektora jednemu z współpracowników *Od. Listka* z celem wybadania zdania studentów i opinii publicznej; sądzi, że fakt ten dostatecznie charakteryzuje rektora. Wdaniem się generał-gubernatora w sprawy uniwersyteckie, kandydatura Cytowicza upadła, i na pewien czas burza została zażegnana.

Spokój jednakże trwał nie długo. Zaburzenia w kazańskim i petersburskim uniwersytecie odbiły się echem w Charkowie i Kijowie, a następnie i w Odessie. Studenci tutejszego uniwersytetu otrzymali od kolegów swoich z Kazania i Charkowa uwiadomienie o zaobowiązaniu podczas uśmierzenia studenckich rozruchów w Kazaniu 6. a w Charkowie 3 studentów. W Kazaniu, według relacji, otrzymanych z tamtąd, jeden ze studentów został zakuty banietami, czterech zaś zasiekli koczacy najahkami. Po otrzymaniu tej wiadomości studenci Odesskiego uniwersytetu zarządzili zebranie studenckie, na którym zdecydowano poprosić rektora o pozwolenie odprawienia żałobnego nabożeństwa za zamordowanych kolegów. Rektor, po którego wysłano studenta, odmówił przybycia na zebranie. Wówczas w imieniu studentów

wysłano do niego deputata z kategorycznym oświadczeniem, że jeżeli nie przybędzie na zebranie, to wszyscy studenci udadzą się do jego lokalu.

Rektor obawiając się skandalu, zjawił się i dowiedziawszy się o co rzecz idzie, oświadczył, że o wypadkach kazańskich i charkowskich nie mu wiadomo oficjalnie i że na odprawienie nabożeństwa żałobnego nie może udzielić swego pozwolenia. Studenci odpowiedzieli, że nabożeństwo odbędzie się bez jego pozwolenia.

Po odejściu rektora zdecydowali zwołać na 6. grudnia nowe zebranie i odprawić nabożeństwo żałobne. Na zebraniu 6. grudnia zdecydowano urządzić demonstrację uliczną — której rozmiary i charakter ma określić następne zebranie. Na zebraniu zostało odczytany list moskiewskich studentów, w którym zaleca się program pewnej frakcji, zalecający na przerwaniu funkcjonowania wszelkich instytucji. Frakcja ta dąży do wpojonia przekonania, że jeżeli ziemię odmówi wszelkiego udziału w życiu publicznym, studenci od uczęszczania na wykłady i t. p., rząd zostanie zmuszony do ustępstw na korzyść narodu. Myśli ta wydaje się niepodobną do wykonania, jednakże jak donoszą dzisiejsze *Sowr. Izwiest.*, obleka się w ciało. Studenci piotrowskiej akademii w Moskwie i instytutu weterynaryjnego w Charkowie zdecydowali nie uczęszczać na wykłady, dopóki rząd nie wprowadzi bardzo liberalnych zasad w życie zakładów naukowych i nieuolni ich od opieki zarządcy i policji. Dodamy, że studenci Bułgarii, w liczbie 90 kształcą się w odesskim uniwersytecie, zerwali wszelką solidarność ze studentami Moskalskimi i kategorycznie oświadczyli, że nie przyjmą żadnego udziału w demonstracjach studenckich. Większość studentów na znak żałoby po zamordowanych w Kazaniu i Charkowie nosi czarną krepę, wiązaną na ręku.

P. S. Po napisaniu już korespondencji dowiadujemy się, że dziś o godzinie 2. z rana studenci wyłamali drzwi od sali uniwersyteckiej i odprawili nabożeństwo żałobne za swoich kolegów. Natychmiast na drzwiach uniwersyteckich przybito ogłoszenie od zarządu uniwersytetu, w którym powiedziano, że ta rząca przebacza się studentom demonstrację, urządzoną wskutek fałszywych wieści, lecz w razie powtórzenia rozruchów, uniwersytet uda się o pomoc do policji i wojska.

Parыз d. 7. grudnia.

Rozprawy nad budżetem oświaty, który dochodzi do 152 milionów, zastępowane na uwagę, raz że wszelkie żądania, przedstawiane w formie poprawek o podwyższenie wydatków, usunięto, jedną tylko przyjęto, i to kosztom religii. Aby podwyższyć emeryturę nauczycielom i nauczycielkom, posiadającym medal w nagrodę za usług, dlatego zwinęto posady katechetów przy szkołach normalnych. Stało się to stosownie do oświadczenia ministra oświaty p. Duvaux, który jednak znalazł tyle odwagi, że utrzymał naukę religii w liceach i kolegiach, ale z tem zastrzeżeniem, że katecheci nie będą mieszkać w gmachu szkolnym. Między powodami minister przytoczył ten najważniejszy, iż rodzice domagają się, aby dzieciom wykładano naukę religii.

Wobec takiego oświadczenia, skrajni wnioskodawcy Barodet i Beauquier zostali pokonani, bo rząd obawia się, i słusznie, że gdyby nie uczyniono zadość życzeniom rodziców co do wykładu nauki religii, w takim razie szkoły rozkładłyby się na część uczniów.

Liczba szczyrych i dawnych przyjaciół Polski coraz się zmniejsza. Przedwczoraj odbył się pogrzeb w kościele św. Franciszka Kasawerego, położonym przy Bulwarze Inwalidów, s. p. Delaroch-Vernet, dyrektora w ministerstwie spraw zagranicznych. Liczne grono Polaków, w dowód uznania i czci dla zmarłego, przybyło na ten smutny obrzęd pogrzebowy, co nawet i dzienni francuzkie zauważały.

Z powodu ustawicznych deszczów. Sekwana staje się groźną, poczyniła szkody w Bercy, gdzie są ogromne składy win, zalała wiele piwnic, między innymi i w gmachu Izby Posłów, a *Univers*, którego drukarnia jest jakby w piwnicy, przedwczoraj wyszedł bez ostatnich wiadomości, bo się woda dostała do drukarni.

Związek

stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Drugie posiedzenie walnego zebrania delegatów odbyło się w sobotę popołudniu.

P. Biechoński zjadając sprawę imieniem komisji lustracyjnej o sprawozdaniu patrona, wyraża podziękowanie temuż lustratorom poszczególnych okręgów. Komisja stawia szereg rezolucji a mianowicie: Gdyby kosztowne lustracje które ze stowarzyszeń samo ponieść nie mogło w całości, naówczas ma się przyczynić do tego Związek. Powtóre: nie należy forsować zakładania nowych towarzystw, bo wytworzą się zjad tylko niepotrzebna konkurencja, a natomiast zwrócić się ku zakładaniu towarzystw handlu skór, żelaza i wyrobów stolarskich, tudzież sklepików po wsiach i miasteczkach. Po trzecie: zrezygnować w ogóle, a towarzystwa pobierające wyżej jak 9%, wydzielić ze Związku. Wreszcie: iż każde towarzystwo ma być przynajmniej co dwa lata lustrowane.

Rezolucje te po dłuższej dyskusji przyjęto, wyrażając osobno lustratorom pp. Urbanowi i Molickiemu podziękowanie za gorliwe ich czynności, tudzież uznanie dla patrona, dr. Skalkowskiego, wśród licznych oklasków.

Wśród dyskusji podniósł p. Matula, że nie lustrowano lwowskiego zakładu zastawniczego (w gmachu teatralnym), który według pogłosek postępuje sobie szalobierzo, sprzedając przed czasem zastawy, a uzyskanych nadwyżek nie zwraca. Mowca prosi tedy o lustrowanie tego zakładu i zdanie o tem sprawy publicznie.

Z kolei przedstawił p. Urban imieniem specjalnej komisji wniosek:

Zaleca się towarzystwom zaliczkowym zachowanie jednolitej formy zamknięcia rachunkowych — na wzór Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie.

Wnioski komisji po dłuższej dyskusji przyjęto, a propozycję hr. Krukowieckiego, ażeby towarzystwa wstawiały w zamknięciach rachunkowych pozycje odsetek zaległych w takiej wysokości, w jakiej je dyrekcja każdego towarzystwa uzna za ściągające, odesłano do rozpatrzenia patronowi.

Następnie p. Zbrozek imieniem komisji do sprawdzenia rachunków, wniosł, co też uchwa-

lono, absolutorjum dla wydziału Związku. Uchwalono zarazem budżet na rok 1893 w wysokości 3.153 złr. i pokrycie jego jak w roku zeszłym.

Z kolei p. Tań. Romanowicz imieniem specjalnej komisji złożył sprawozdanie o wniosku p. Zgórskiego w sprawie założenia centralnej instytucji kredytowej dla stowarzyszeń zaliczkowych. Komisja prawie zgodnie z wnioskiem proponuje:

I. Walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń odstepuje na razie od myśli założenia centralnej instytucji kredytowej dla stowarzyszeń.

II. Walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń wskazuje stowarzyszeniom jako pierwszorzędną i najkorzystniejszą źródło kredytu gale, kasę oszczędności, uznaje jako drugie źródło kredytu i jako najwłaściwszego pośrednika dla stowarzyszeń we wszystkich ich interesach kredytowych i pieniężnych na placu lwowskim Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie.

III. Celem uregulowania dotychczasowych stosunków stowarzyszeń do lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego, poleca się patronowi przeprowadzenie z zarządem tegoż Towarzystwa rokowań na następujących zasadniczych podstawach:

1. Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe obowiązane będzie przyjmować na członków wszystkie przez patrona polecane zawiązki stowarzyszenia i zastrzeże w sposób właściwy w statucie swoim prawo udziału w swoich walnych Zgromadzeniach stowarzyszeniom, do składu jego członków należącym.

2. Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe udzielać będzie na polecenie patrona stowarzyszeniom zawiązki kredytu za opłatą procentu nie wyższego, jak 1%, po nad stopę procentową od pożyczek galicyjskiej kasy oszczędności.

3. Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe obowiązane będzie przyjmować lokacje gotówki od stowarzyszeń za opłatą przynajmniej takiego procentu, jaki placi od wkładów galicyjska kasa oszczędności.

4. Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe udzielać będzie zawiązkom stowarzyszeniom doliczili do austro-węgierskiego banku za opłatą najwyższą 4%, prowizji od przyjętych przez tenże bank weksli.

5. Wszelkie inne pośrednictwa pieniężne, jak podawanie i wykupno weksli, pośrednictwo w zaciąganiu i spłaceniu pożyczek w innych zakładach kredytowych lwowskich, kupno i sprzedaż walorów itd. uskuteczniąć będzie Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe innym stowarzyszeniom zawiązkom bezpłatnie.

6. Patronat i komisje walnych zgromadzeń Związku będą miały prawo wglądu w wszelkie korespondencje i księgi, odnoszące się do stosunku Lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego z innymi zawiązkami stowarzyszeniami.

IV. Upoważnia się patrona do przeprowadzenia rokowań z stowarzyszeniami operującymi na tej zasadzie mającymi siedziby w siedzibach filij banku austro-węgierskiego (Kraków-Stanisław-Tarnów).

P. Urban imieniem mniejszości komisji przemawiał za odroczeniem sprawy, radząc, aby wnioski powyższe rozesłano towarzystwom do rozpatrzenia; wielu delegatów niema bowiem pełnomocnictwa do uchwalenia tych wniosków, zwłaszcza, że chodzi tu o to, aby towarzystwa stawały się członkami centralnych instytucji.

W imiennym głosowaniu 25 głosami przeciw 15 odrzucono wniosek odraczający mniejszość a przyjęto wniosek komisji.

Przyjęto dalej dwa wnioski p. Zółkiewskiego:

1) aby Towarzystwa kredytu dla włościan szczególniejszą odczyli opieką i na wzór banku stanisławowskiego udzielały kredytu Kółkom włościańskim;

2) aby patronat wyjaśnił domniósł ograniczonej i nieograniczonej poręki pod względem prawnym.

W końcu do wydziału Związku wybrano pp. Aleksandrowicza Adolfa, dr. Malego i hr. Gostkowskiego Romana, czem wyczerpano porządek dzienny.

Z Izby sądowej.

(Morderstwo z pobudek religijnych)

Rzeszów d. 11. grudnia.

Dziś przed ławą przysięgłych rozpoczęła się główna rozprawa w sensacyjnym procesie o zamordowanie chrześcijańskiej dziewczyny przez żydów z pobudek religijnych.

Trybunałowi przewodniczył radca Mossor, wotantami radcy Szmid i Harasiewicz.

Oskarzenie wnoszą zastępca prokuratorji ad-junkti Pogorzelski.

Oskarżoną rodzinę żydowską Ritterów bronią dr. Józef Fechtleder, adwokat, i p. Pogonowski notariusz.

Oskarzonego Stochlińskiego broni adw. dr. Koppel.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych odczytano akt oskarżenia, który w streszczeniu opiewa:

C. k. prokuratorja Państwa w Rzeszowie oskarża:

1. Mojżesza Rittera, rodem z Lutycy liczącego 51 lat, izraelitę, żonatego, właściciela gospodarstwa gruntowego w Lutycy i tamże zamieszkałego, a to:

Ze w pierwszą niedzielę adwentu, czyli w dniu 27. listopada 1891 we wsi Lutycy w sposób zdradziecko postępną Franciszce Mnich, w zamiarze pozabawienia jej życia, gardło nożem podrażnął, wskutek czego Franciszka Mnich życie zakończyła. Czyn ten stanowił zbrodnię skrytobójczego morderstwa z §§. 134. 135 ust. 1. k. k. karze z §. 136 k. k. podpadającej;

2. Marcelega Stochlińskiego lat 42 liczącego rodem z Lutycy i tamże zamieszkałego re-l. r. kat. żonatego chałupnika.

3. Gittlę Ritter lat 45 liczącą, żonę Mojżesza Rittera rodem z Łąk, w Lutycy zamieszkałą izraelitkę.

4. Bellę Ritter obecnie zamężną Neumann córke Mojżesza i Gittli Ritterów rodem z Lutycy, zamieszkałą w Wysokiej, a przedtem zamieszkałą w Lutycy u swych rodziców, lat 19 liczącą, izraelitkę, utrzymującą się przy mężu Szymonie Neumanie.

5. Chaję Ritter rodem z Lutycy i tamże zamieszkałą, lat 16 liczącą, stanu wolnego utrzymującą się przy swych rodzicach Mojżeszu i Gittli Ritterach, o to:

Ze do dokonania czynu Mojżeszowi Ritterowi wyżej zarzuconego bezpośrednio czynnie przyłożeniem ręki się przyczynili i podczas do-

konania takowego współdziałali. Czyn ten co do Marcelega Stochlińskiego, Gittli Ritter, Belli z Ritterów Neumann i Chaję Ritter stanowi wspólnie w zbrodni skrytobójczego morderstwa z §§. 5. 134. 135 ust. 1. k. k. karze z §. 136 k. k. podpadającą.

Na świadków do rozprawy tej wezwano 44. osób, jako znawców są lekarzy sądowych, dr. Barczyńskiego z Rzeszowa i dr. Bielińskiego ze Strzyżowa, w końcu wnosi c. k. prokuratorja państwa, by podczas rozprawy głównej odczytano 20 aktów rozmaitej treści a w bezpośrednim związku z uzasadnieniem oskarżenia stojących.

Powody.

W gminie Luteczka położonej w okręgu sądu powiatowego w Strzyżowie mieszkała wyrobnica Franciszka Mnich, stanu wolnego, mająca lat 30, a utrzymująca się ze służby. Służyła ona mianowicie na kilka zawodów u małżonków Mojżesza i Gittli Ritterów w Lutycy zamieszkałych. Ostatnie czasy przed śmiercią swą opuściła służbę u Ritterów i przebywała „komornem“ u różnych osób a między innymi u Zofii Stochlińskiej.

Podczas tego komorowania utrzymywała się wspomnianą Franciszką Mnich z wyrobku i to prawie wyłącznie u Mojżesza i Gittli Ritterów swych dawnych słuźobdawców, do których ustawicznie celem zarobku chodziła i bardzo często tamże nocowała. Do wzmiankowanych izraelitów tak często chodziła i tylko tam zarabiała, że aż z tego tytułu brał jej Józef Mnich wyrzuty czynił i chcąc tatem temu położyć wiaź jak do siebie na utrzymanie. Nie wiele to jednak pomogło, gdyż już po kilku dniach pobytu u brata swego odeszła od niego udając się do Ritterów na zarobek, twierdząc, że jej u nich jest bardzo dobrze, że Ritterów uważa jak za swoich rodziców. To uprzeżywe przebywanie u Ritterów i wyrzuty z tego tytułu czynione Franciszce przez brata, wywołało między ostatnimi pewne nieporozumienie. Do tych okoliczności podsądni najzupełniej się przynajmniej i takowe jako całkiem prawdziwe przyjmują.

Stosunek taki trwał aż do dnia popełnienia zbrodni, niezakłócony żadnymi niesnaskami ani ze strony Franciszki Mnich, ani ze strony Ritterów.

W dniu 27. listopada 1891, w którym to czasie przebywała Franciszka Mnich na komornem u Zofii Stochlińskiej — przybywszy po nie-sporach do domu, udała się zaraz do swej krewny Salomei Stochlińskiej, u której zwykłe święta i niedziele przepędzała, — z zamiarem pójścia potem do Ritterów po obiecane jej mleko i ziemniaki. Salomea Stochlińska a żona współwinnego Marcelega Stochlińskiego ugościła Franciszkę Mnich racząc ją kapusią i fasolą.

W chwili przybycia Franciszki do Stochlińskich Marceł był obecny — lecz wnet opuścił dom, by się udać w odwiedziny do swego sąsiada — żąk znow miał zamiar pójść pod wieczór do Ritterów.

Po odejściu Marcelega Stochlińskiego, przybyła do Salomei Stochlińskiej i bawiącej tamże Franciszki Mnich, obwiniona Beila Ritter córka Mojżesza i Gittli Ritterów, z zapytaniem czyby Franciszka Mnichówna nie przyjęła służby w dworze w Lutycy i w celu poinformowania się by przyszła do jej (Beili) rodziców. Gdy się jednak na to propozycję Franciszka Mnich odmownie oświadczyła — odeszła Beila Ritter pozostawiając Franciszkę Mnich wraz ze Stochlińską u stołu siedzącą.

Jeszcze przed zachodem słońca a dobrą chwilę po odejściu Beili Ritter — pożełała Franciszka Mnich Salomeę Stochlińską, mówiąc że pojździe teraz do Ritterów po obiecane jej mleko. Opuściwszy mieszkanie Stochlińskiej, Franciszka Mnich zniknęła bez śladu i przez nikogo więcej widziana nie była.

Marceł Stochliński wrócił tegoż dnia bardzo późno do domu i położył się spać.

Po owem tajemniczym zniknięciu bez śladu Franciszki Mnich, o którym sobie nikt we wsi Lutycy początkowo wytlumaczyć nie mógł, rozszedła się pogłoska, że Franciszka Mnich tylko między żydami, tj. Ritterami, u których ciągle zarabiała, zginąć musiała, zwłaszcza, że była to osoba spokojna, trzeźwa i niemająca nieprzyjaciół.

Do pogłoski tej przyczyniła się jeszcze ta okoliczność, że o czem we wsi wiadano, ksiądz odmówił Franciszce Mnich rozgrzeszenia za to, że się wjadę z żydami i obcuje z żonatymi mężczyznami.

Powyższą okoliczność sama Franciszka opowiedziała i dodała z płaczem, że nie może powiedzieć z kim się wjadę, i z jakim mężczyzną ma stosunek bliższy — lecz we wsi głośno i wyraźnie mówiono, że mężczyzną tym jest nie kto inny, jak tylko sam Ritter. Gdy nawet później Franciszka Mnich oświadczyła, że ma zostać matką, a Mojżesz Ritter znany jest w całej wsi jako człowiek niemoralny, zaciepiający kobiety, rozwiły i mający najgorszą u włościan reputację, przeto nie dziwnego, że wobec takich okoliczności a wiadomych gminie, tylko Mojżesza Rittera, jako mającego stosunek z Franciszką Mnich wskazywano, i że tylko za sprawą jego Franciszka Mnich poczuła, że jej matka została przyzjadzie.

Uwzględnijmy tedy te okoliczności, że w dniu swego tajemniczego zniknięcia Franciszka Mnich do Ritterów wieczorem poszła, i że od tego czasu ślad po niej zaginął — przycho-dzi do przekonania, że tylko u Mojżesza Rittera, względnie za jego sprawą Franciszka Mnich zaginęła.

Na podstawie tego więc pogłoska przeciw Ritterowi przemawiająca, przeszła u ludu w przekonanie, i że nie kto inny, tylko Mojżesz Ritter jest sprawcą śmierci Franciszki.

Jeszcze większe ścierała na się podejrzenie M. Ritter przez dziwaczne i ciągle wypytywane imię o Franciszkę Mnich, tudzież przez to, iż zmienił się nie do poznania, i nie oddawaj się wcale swym zwykłym zajęciom. Nie pomogło nawet puszczanie fałszywej bajki i rzucającej podejrzenie na niejakiego Franciszka Billa — i zalenie się, jakoby go (M. Rittera) niesłusznie o taką zbrodnię podejrzewano. Przypuszczal narzeczone Mojżesz Ritter przed sąsiadami, że będzie się musiał z tego podejrzenia tłumaczyć — lecz twierdził, że nie on sam, ale jego żona Gittla Ritter temu wszystkiemu jest winna.

Organa bezpieczeństwa słyszały o tej pogłosce i lubo podzięły przekonanie ludu, nie mogły jednak znaleźć żadnych podstaw do jej uzasadnienia. Pogłoska jednak trwała dalej i gdy w dniu 6. marca 1892 przypadkowo odnaleziono zwłoki Franciszki Mnich, względnie jakieżkolwiek położenie trupa, oraz niepraktykowane pokaleczenie go, pogłoska zamieniła się w pewnik, że Franciszka Mnich z ręki Mojżesza Rittera zginęła.

Vox p. puli vox di — w tym wypadku najzupełniej się sprawdziło.

W dniu 6. marca 1892 chłopci wiejscy postarzeli przypadkiem w wozie zarosniętym krzakami zwłoki, które jako zwłoki Franciszki Mnich natychmiast rozpoznano.

Zawiadomione o tym wypadku władze wdrożyły natychmiast śledztwo.

Komisja sądu strzyżowskiego udała się na miejsce, gdzie zwłoki znalezione, a po stwierdzeniu tożsamości zwłok i wymierzeniu odległości odnośnego miejsca od domu Ritterów (41 kroków) rozpoczęło szczegółowe oględziny. W odległości kilkunastu kroków od trupa znalezione obcięte warkocze, które jako do zamordowanej należąco uznano.

Trup sam leżał twarzą do ziemi z rękami na piersiach złożonemi, — głowa była obnażona ze skóry, a palce u rąk miały ślady obgryzienia; prawa szczęka dolna złamana a na szyi znalezione ślady ciecicia narzędziem ostrem i gładkiem. Odzież na trupie była poszarpana.

Blizsze oględziny zwłok wykazały na głowie siniaki i zakrwawienie w tym miejscu mózgu. W żołądku znaleziono kapusie i fasole, organa seksualne były zupełnie wycięte, brzuch cały porożniony, macica powiększona, łożysko wyjęte.

Na podstawie dokonanych oględzin orzekli znawcy iż Franciszka Mnich była w ciąży, a zespęcenie trupa przez obcięcie głowy ze skóry i wycięcie części seksualnych nastąpiło po śmierci, bezpośrednią zaś przyczyną śmierci było poderżnięcie gardła i uprzednie ubezprężenie dwoma uderzeniami narzędziem tępem jak np. siekierą w głowę, za czem znalezione na trupie znaki tj. na głowie, względnie mózgu i dolnej szczęce przemawiają. Zespęcenie trupa zaś nastąpiło narzędziem ostrem i przez zwierzędzia gdzie bynajmniej dokonaniem być nie mogło.

Znaleziono włosy uznano jako należące do zwłok i narzędziem ostrem odcięte.

Po dokonanej sekcji i oględzinach zwłok (dano posłuch kraczącej pogłosce i komisja udała się na rewizję do Ritterów. Instytutowo prze-czuwano jako miejsce popełnionej zbrodni piwnicę pod domem Ritterów się znajdującą i tamże komisja się udała.

Kilkakrotne późniejsze rewizje dokonywane w domu Ritterów oddały w ręce władzy siekierę, na której znajdowały się ślady brunatno-czerwone, oraz zwitek włosów. — Badanie piwnicy w domu Ritterów wykazało tylko niezwykły w niej porządek i świeżo skopaną ziemię, czego Ritterowie w żaden sposób racjonalny wytłumaczyć nie byli w stanie, Skonstatowano jednak, że głose osoby zakniętej w piwnicy i wolażącej o pomoc bardzo słabo na zewnątrz wychodził.

Rewizja odbyta w domu sąsiada Ritterów u Chieła Felbera oddała w ręce władzy dwa noże, z których jednym Franciszka Mnich zamordowana być miała. Znaleziono na zabranej u Ritterów siekierce plamy brunatno-czerwone i zwitek włosów uznali znawcy za pochodzące z krwi ludzkiej, a włosy bardzo podobne do włosów zamordowanej.

Aresztowana rodzina Ritterów mimo silnych posłań usilnie zapiera się popełnienia zarzuconej jej zbrodni i jakiegokolwiek w niej udziału, — lecz dalsze badanie i śledztwo dosadnie wykazało winę ze strony rodziny Ritterów. — Powoływani zaś przez Ritterów świadkowie na dowód że nikogo u nich w dniu 27. listopada wieczorem nie było, oświadczyli, że o tem wiedzieć nie mogą, bo wcześniej, dobrze jeszcze przed zachodem słońca dom Ritterów opuścili.

Zważywszy jednak że Franciszka Mnich od chwili pójścia do domu Ritterów więcej widziana nie była, tudzież że znaleziona w żołądku zamordowanej żywność tylko dzień ten właśnie za dzień popełnienia mordu wskazuje, w końcu znaleziona w domu Ritterów siekiera z plamami krwi ludzkiej i wreszcie wiele innych okoliczności, których Ritterowie wytłumaczyć nie mogą, wszystko to razem kładzie ich a nie kogo innego za sprawców tej zbrodni uważać.

Szukając motywów do tak okrutnej zbrodni i niepraktykowanego dotąd pokaleczenia trupa, i mając zarazem na myśli ów zażyty stosunek zamordowanej do Ritterów, ujęte przynajmniej Mojżesza, tudzież okoliczność, że za jego sprawą Franciszka matka została miała — przychodzi do przekonania, że zęladzenie Franciszki Mnich leżało w interesie Mojżesza Rittera.

To twierdzenie uzasadniają nam zresztą zeznania świadków Izraelitów i orzeczenie rabina-tu wiedeńskiego.

Rabina wiedeńskiego, zapytany w tej mierze, orzekł, że według przepisu talmudu, było u żydów zwyczajem, iż po śmierci ciężarnej niewiasty piód nawet w sposób gwałtowny natychmiast był oddzielony i wyjęty z łona matki, dla przekonania się czy żyje — oznajmił dalej tenże rabina, że w r. 1791 zdarzył się podobny wypadek, i w ten sposób z nim postąpiono, a rabini wrocławski zarządził opisanie tego wypadku z uwagą: „So sei unser Gebrauch“, który na przyszłość ma być przestrzegany.

Zeznania świadków zaś stwierdzają, że u Izraelitów w Polsce, wedle ich przepisu, jest nakazaniem wyjęcie i usunięcie płodu z łona zmarłej matki — i przepisy te podawały sposób tej operacji — a podobny nakaz wydał dawny rabina strzyżowski.

Z tego wynika, że podobne zoładzenie trupa jest talmudem nakazane.

Co się tyczy obcinania włosów, to też z orzeczenia rabina-tu wiedeńskiego wynika, że jest w talmudzie zalecanem, lecz nie nakazanem.

W końcu orzeka ten rabina, że niemoralne prowadzenie się ojca narzeczonej może wedle przepisów talmudu szkodzić jej reputacji, i narzeczonego uprawnia do odwołania przyrzeczenia, nawet gdyby się później o tem dowiedziało.

Wobec tych orzeczeń, tak zgodnych z istotnie dokonaniem zespęceniem zwłok i wobec także tej okoliczności, że Beila Ritter właśnie za matkę iść miała w tym czasie, i rzeczywiste poszła za matkę wkrótce po śmierci Franciszki Mnich, tylko rodzinnę Ritterów za sprawców zbrodni tej uważać musimy, gdyż leżało to nawet w interesie Mojżesza Rittera zbrodnię tę dokonać.

Wziąwszy w końcu na uwagę piwnicę w domu Ritterów, tak starannie jak nigdy dotąd wychyżczona, a do której nigdy nikomu po dokonaniu zbrodni chodzić nie pozwolił, i uważając ją za miejsce dokonanej zbrodni, fakt dokonanie czynu przedstawia nam się następująco.

Franciszka Mnich, przyszedłszy d. 27. listopada 1891 do domu Ritterów, została do piwnicy zwabiona, i tamże po poprzednim ubezprężeniu dwoma uderzeniami siekierą, została przez poderżnięcie gardła życia pozbawiona, a potem po dokonanej wedle przepisów talmudu operacji, na pole wyrzuconą. Najbliższym zaś motywem tego czynu jest, że Mojżesz nie chciał ściągnąć na rodzinę swą hańby za swój stosunek z chrześcianką — tudzież obawiał się, że

— Ach! toby było podłe!

Róża nie była dzieckiem. Dwudziestolatnie panny nie są tak naiwnymi, aby nierozumnie Szylera. Róża zrozumiała go. Biegła po pokój jak zraniona tygrysią.

Wiersz ten zabierał jej marzenia; rozwiewał w nicotść promienie światła; na horyzont jej przyszłości zapuszczał ciemne chmury. Pod wpływem pierwszego wrażenia postać narzeczonego przejęła ją — wstrętem. Widziała jasno. Teraz rozumiała dlaczego jego oko było tak zimne, dlaczego nie czuła w nim namietności, dlaczego jego pocałunki nie miały ognia; dlaczego kofu ust igrał wyraz bolesnego uśmiechu, rozpacznej niemocy.

— Nie! to być nie może! — myślała. — Jakżeby śmiał wyciągać rękę po mnie? Takiej podłości przypuścić nawet nie można... O! ten Jan! ten niedogodny Jan! ten oszczerca! Bo to musi być oszczerstwo...

Plakała z gniewu i rozdrażnienia. Nie chciała sobie dać wydrzeć ulubionej myśli zostania żoną Alfreda, a tutaj jak widmo stawała przed nią inna potwórnia myśl... przypuszczenie, które wstrząsało nią, rozszalało pierś boleć. Wierciło w mózgu, wyiskało izy z oczów... Bądź co-bądź, trzeba dojść prawdy. Ale jak? — Zwierzy się matce? Z czem? Z przypuszczeniem, opartem na śmiechu jednego niedowarzonego młodzika, na wierszu Szillera?... Jak? jak?... Stosunek jej do rodziców nie był tego rodzaju, by się mogła zwierzyć matce jak przyjaciółce. Wychowana w surowym rygorze, nie pojnowała jakby można o rzeczach podobnych pomówić z matką... Zwierzy się Malwinie, zamężnej kobiecie, przez nią bratu, przez brata ojca? Ale z czem? z czem? Z matką mózgu, którąby wszyscy wymiali?... A gdyby nawet nie, to jakim czołem ona — panna — może poruszać kwestje podobne... Coby o niej powiedziała rodzina? co on? Związcząca on!... Jakżeby mogła później spojrzeć mu w oczy... Coby o niej pomyślał?... Uśmiechnąłby się wzgardliwie i z pewnością odesłał zaręczynowy pierścienek. Wystąpienie jej z zarzutami tak drażliwej natury przeciw

może utracić zięcia, gdy tenże się dowie o jego stosunkach z chrześcianką, i wreszcie że będzie zmuszony płacić alimenty na utrzymanie Franciszki i jej dziecka.

Gdyby jednak miał kto jeszcze wątpić w to, że Rittererowie zbrodnie tę dokonał, to następujące zeznanie Marceliego Stochlińskiego wszelkie wątpliwości stanowczo usunąć musi i tylko rodzinie Rittererów za głównych sprawców uważa nakazuje.

Tenże Marceli Stochliński człowiek zlej konduity, karany już kilkakrotnie, zwrócił na siebie uwagę władz bezpieczeństwa swoim dzwicznym zachowaniem i się odpowiedzialni na zapytanie już po aresztowaniu Rittererów, czyby nie wiedział co o przyczynie zamordowania Mnichów.

Zachowanie się to jego stało się przyczyną, iż go aresztowano, a w czasie eskortowania tu dzień w sądzie Strzyżowskiemu uczynił on zeznanie, że nie tylko rodzina Rittererów ale i on bezpośrednio do zamordowania Mnichów się przy czynił.

Zeznaje on, że na dwa tygodnie przed 27 listopada, gdy Franciszka Mnich przyznała się przed Beilą Ritter, że ma matkę zostać, o czym ma właśnie Beila sama mówić — przyszedł Mojżesz Ritter do Stochlińskiego, z zapytaniem czy w obec tego z Mnichówną uczynić należało, i w zanurzeniu oświadczył, że jedynie uznać zabicie Mnichówny, przyczem Stochliński miał być pomocny. W tydzień potem stanęła umowa co do sposobu i miejsca zamordowania Mnichówny, a Stochliński za tatyagę 50 złr. miał otrzymać.

W dniu 27. listopada jako dniu umówionemu do spełnienia zbrodni, przybył wieczorem Stochliński do Rittererów i zastał tam całą rodzinę zebraną tudzież Franciszkę Mnich. Po krótkiej pogawędce, wezwała Gilda Ritter Mnichównę za sobą do piwnicy po obiecanie ziemniaki. Za nimi poszła reszta rodziny i Stochliński, który po drodze zwrócił się do zawiad. Zawiadomiono szwagierkę a gdy to całe postępowanie Mnichówna zdziwiła — przystąpił Stochliński z podjętą ze ziemi siekierą i uderzył Franciszkę w głowę, a gdy to niepomogło, powtórzył uderzenie w twarz skutkiem czego Mnichówna upadła. Wnet przyskoczyły obecne także kobiety a nakrywszy ją płachtą uchwyciły za ręce — Stochliński zaś za nogi — a Mojżesz długim nożem pociągnął przez gardło, że aż jako się wyraża Stochliński „chrasto”.

Zaraz potem uciekł Stochliński, a w poł godzinę potem widział jak Rittererowie ciało zamordowanej na pole wynosili. Na drugi dzień przybył do Rittererów a ci oświadczyli mu swoje zadowolone z popelnionego czynu, bo fakt, że Mnichówna za sprawą Mojżesza matkę została przeszkadzałaby Beilę w zamążpójściu.

50 złr. wynagrodzenia otrzymał Stochliński za swój trud.

Pokazana sobie siekierę w śledztwie podobnie i noż poznal.

Wprawdzie odwołał Stochliński później swe zeznanie — lecz odwołanie upadło w obec tak dokładnego opisu, który tylko wiarogodny świadek może, a chyba nigdy niewykształcony chłop skombinować — tudzież w obec tego, że fakt opisany, dosłownie kilkakrotnie swoim różnym współwzięciem opowiedział i jak się to nawet wykazało przynajmniej przed współzjeźniami, że dla tego odwołał, iż go do tego koledy więzienia namówili.

Ze względu na wiele okoliczności za prawdziwością uczynionego zeznania i współwiną Stochlińskiego w dokonanej zbrodni przemawia.

Jacym „o pracy i wycieczkach ze stanowiska higienicznego”. Szanowny prelegent zastanawiał się głównie nad pracą fizyczną, zostawiając rzecz o pracy umysłowej, jako zaakrągloną całość, do następnego odczytu, który się odbędzie we środę 13. grudnia w sali ratuszowej z uderzeniem godziny 5.

Wydalony z lwowskiego seminarjum duchownego wskutek policyjnego rewizji seminarzysty Antoni Podlubiński, przyjęty został napowrót jako słuchacz czwartego roku teologii.

Posiedzie nie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 12. grudnia o godz. 6. w sali XV w uniwersytecie. Na porządku dziennym: 1. Pawłowski. Streszczenie dwóch prac chemicznych. — 2. Fabian. O przejściu Wenerii przed tarczą słońca. — 3. Luźne komunikacje naukowe.

W kasynie miejskiem odbędzie się w czwartek d. 14. grudnia b. r. przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem wojskowej kapeli pułk. Pakeny. Odegraniem będzie „Werbelt domowy” obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami. — Początek o godzinie 7. wieczór. — Lista otwartą.

Krótki tegoroczny karnawał, dnia białego 7. Intego mamy popiełec, znalga nasze stowarzyszenie do wczesnego ogłoszenia przyszłych balów. Wzmiankowaliśmy już o balu lekarskim i techników; dziś donoszą nam, że bal szpitalnika pod protektorem ks. Leonowej Sapieżny odbędzie się 31. stycznia.

Dwa wieczorki. W Stowarzyszeniu młodzieży handlowej obchodzone w piątek z wielką uroczystością 219 rocznicę założenia Kółka kupieckiego. Po zagajeniu przez p. Senora odśpiewał w powożeniu chór młodzieży handlowej pod przewodnictwem p. Sigmiego pieśń „Do czarki” Wachnianina i potpuri z pieśni narodowych polskich ułożone przez p. Sigmiego; resztę numerów programu wypełniły: Solo Moniuszki „Nad Nidą”, przez p. Langę i polonezy Ogińskiego odegrane przez p. Popowicza, członków chóru młodzieży handlowej. — Po skromnej kolacji, przy której na przemian podnoszono toasty na cześć ojczyzny i na cześć wzrostu Stowarzyszenia, nastąpiły utwory treści humorystycznej wykonane z wielkimi powodzeniem, bądź przez członków chóru bądź przez uproszonych gości. — Niemal przyczynił do uświetnienia wieczorku ulubiony artysta p. Władysław Barącz, który niezwykłym humorem i niewyzerpanym dowcipem wszystkich ubawił.

W kasynie miejskiem odbył się dnia 9. b. m. wieczorek muzyczny-deklamatorski. Program jak zwykle tak i tym razem składał się z doborych utworów. Wieczorek rozpoczął odegraniem „Szkiców węgierskich” Volkmana przez pp. Sigmiego i Rużyczkę, następnie dała się słyszeć panna Pawlików w „Nocturnie” Chopina i „Pięknej kwiecień” Filippiego. Śpiew jej odznaczał się czystym i nadzwyczaj sympatycznym dźwiękiem.

Po raz pierwszy wystąpił pan Modest Witozyski, członek Lwowskiego Chóru męskiego i odśpiewał świeżym a pełnym baritonowym głosem „Odegię do wiatru” Hülzla, a na niustające oklaski i kilkakrotne wywołanie „Modlitwę” z opery „Mojżesz” Rossiniego. Liczny chór damski szkoły pani Praun, wykonał znakomicie „Starą baśń” Suchera, która tak się podobala, że ją powtórzono. Do urozmaicenia przyczyniła się piękna deklamacja pana Janikowskiego, Solo p. Wólmana (junior) na wionolenceli i dwa chóry wykonane przez Lwowski Chór męski” pod przewodnictwem p. Cetwińskiego.

Z miasta. „Il vaut mieux tard que jamais”. Czekaliśmy, lecz czekałono na próżno. Sądziłem, że znajdzie się gódniejse pióro do zrobienia wzmianki o niedawno obchodzonej uroczystości dorocznej w kościele św. Mikołaja, z powodu mianego tam kazania przez ks. Kalinkę, o unii kościoła. A jednak kwestja to dziś tak doniosła, kwestja tak wielkiej przyszłości!

Pokazuje się jak obojętni jesteśmy na to, co nas najwięcej zajmować powinno. Gdyby jaki niedźny odczyt kwestji podrzędnej wartości, którym połowa słuchaczy usniona, a druga znużona do domów wróciła — przecież znajdzie się ktoś ze słowem krytyki czy pochwały, nawet o tem czego nieraz niepojmnie i niezrozumie. Takim linoskokom jak niedawno występujący w teatrze „the Photos”, nie odmówiono krótkiej wzmianki.

Z tego powodu ubliżyłbym szanowemu mowcy oddając mu należną cześć i pochwałę w organach publicznych. Powinnością uczynić wzmiankę, dla nas samych — ileśmy się przejęli, ile zachwycili, tak prawdziwie, tak pięknie skreślonym obrazem, historji kościoła i unii.

Pierwszego dnia podczas odprawiającego się nabożeństwa, ograniczony zbyt krótkim czasem, doszedł mowca do pierwszych wieków do unii Brzeskiej z kościołem w Polsce. Nie wszyscy byli uprzedzeni o przedmiocie kazania, mniej liczne przeto było zebranie. Jednakowoż z jakim zajęciem stali się wszyscy od prostaczków poczynając, zdawało się, że każdy oddech wstrzymywał, aby słowo nie stracić.

Drugiego dnia już był ścisł w kościele. Jaka cisza, jakie przejęcie się przedmiotem, który walczyliśmy nie jak z ambony, ale jak z katedry wypowiedziany, zajął i owładnął słuchaczy! Ale bo jakich treściwy, zrozumiały wykład, jak piękny, jedyny polski język, jakie zwroty prawdziwie skargi! — Szkoda tylko, że rachowanie się z czasem, niepozwoilił mowcy przedstawić żywych scen z ostatnich wieków, poniesionych przez lud unicki różnych stron Polski, w obronie tej unii — dla postawienia braciom tego ludu na przykład: że jak owieczki w łączności i zgodzie, to mimo fałszywych i zaprzędanych pasteryz, napadającym wilkon obronić się potrafią, a sumienia i wiary nie zatracą, co bliska może przyszłość pokaże.

Grób Bolesława Śmiałego. C. k. konserwator dr. Lepkowski udawał się do konserwatora w Celowcu, p. Stippbergera z prośbą o sporządzenie szczegółowego kosztorysu restauracji grobowca Bolesława w Ossyaku. P. Stippberger jak się dowiaduje *Deutsche Zig*, wypracował już preliminarz robót adaptacyjnych, które mają rozpocząć się w roku przyszłym.

Dom pracy pod zwłaniem Czaptrznosci we Lwowie *Dr. Pol.* odbywa się w końcu swego artykuła do publiczności temi słowy: „Ofiarność publiczna czuwać winna nad przyszłością tego zakładu. Ktokolwiek poczuwa w duszy iskrę chrześciańskiej miłości — czynie serce uczucie ludzkości uderza, niechaj dorzuci grosz wzdowi do wspólnej skarby na kupno własnego domu na przystłek dla żebraków. Zakład pomieszczony obecnie w szeregu najętem pomieszkaniu, potrzebuje koniecznie własnego domu, aby się utrwał i odpowiednio przetrwał swemu urzędowi i rozszerzył.”

I głos ten nie przebrzmiał bez skutku — hojne datki spłynęły zewsząd, bo Bóg widział błogosławił dobremu przedsięwzięciu!

Do dziś dnia złożony na kupno domu dla żebraków: ks. arcybiskup Wierchlejski 50 złr., namiestnik Alfred hr. Potocki 100 złr., marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz 25 złr., prezydent miasta Lwowa dr. Michał Gnoński 100 złr., Władysław hr. Badieni, 25 złr., Stanisław hr. Badieni 100 złr., Berta Schattnerowa 100 złr., Karol Mikołasz 100 złr., Stanisław Markiewicz 100 złr., Helena hr. Mierowa 50 złr., księżę Konstanty Radziwiłł z żoną 1000 franków (corocznie), księżna Leonowa Sapieżna 300 złr., ks. Adam Sapieżna 200 złr., ks. Władysław Sapieżna 100 złr., ks. Leon Sapieżna 100 złr., ks. Paweł Sapieżna 100 złr., ks. Jan Sapieżna 100 złr., ks. Adam Sapieżna (syn) 100 złr., Karol Kisielka 10 (dziesięć) złr., dr. Kazimierz Krasicki 5 (pięć) złr., Antonia Petrykiewiczówna 6 (sześć) złr.

Wypadki. Wicenty Jasiński, robotnik kolejowy, przejechał został przez maszynę pociągu osobowego pod Przemysłem. — Hryć Iwanuk i cała jego rodzina w Trościancu (Śniatyn) utracili życie przez zaccadzenie. — Karol Wencel i Franciszek Głaz, robotnicy przy fortyfikacjach w powiecie wielickim, nalegowi pijacy zmarli wskutek zamurzenia.

Ironia losu. Zamordowany w Krakowie stróż kasy oszczędności, Stowik, należał do „bractwa dla uproszenia dobrej śmierci”. O ironio!...

Sprawca jego „dobrej śmierci” Roman Czarnowski, który przynajmniej do czynu, pochodzi z znanego i zamożnego niegdys domu. Rodzice jego, którzy już nie żyją, posiadali dwie wieś pod Bałtą, Sarożynki i Bursztynkę, które skonfiskowane zostały przez rząd moskiewski. Czarnowski, licząc lat 26, wyznania prawosławnego, skończył gimnazjum w Odessie, włada kilku językami, a mianowicie polskim, moskiewskim, serbskim, francuskim i niemieckim. Przez trzy lata odbywał podróże po środkowej Europie. — W Galicji przybierał różne nazwiska, i tak: Gintowta, Lipińskiego, Koźmińskiego, Wicpolskiego i Siedleckiego. Pod nazwiskiem Rapackiego w r. 1880 dał przedstawienie magiczne w Krakowie w restauracji Frubicka. W r. 1879 był wydany przez starostwo w Rzeszowie z państwa austriackiego, a w r. 1881 przytrzymany został we Lwowie za kradzieże, które dokonał był w Rzeszowie i Przemysłu. Drugi uwięziony wskutek postępek wspólny utrzymywali karuzel na Podgórzu. Nazywa się Aleksander Wasilewski, ale znany był także pod przybranym nazwiskiem Bakałowicza, urodził się w Sleszynie, pod Warszawą i liczy lat 44.

W ostatnim (11) numerze Ziarna zwracają na siebie uwagę: rozpoczęła nowela Wdowiszewskiego „Intrata posada”, piękny wiersz Wł. Stębelskiego i artykuł o wzorach przemysłu domowego. Inne rubryki wypełnione są obficie i zajmująco.

Pozar. Zabudowania gospodarze klasztoru Franciszkanów w Krośnie spłonęły; ogień powstał przez wywrócenie lampy naftowej; krosnińska ochotnicza straż ognia przyniosła energiczny ratunek.

Przeniesienie. Zamiestnik przynosił koncepcyjnego praktykanta namiestnictwa Romana Łotockiego ze Lwowa do Rawy.

W cygarętku rządowym t. zw. „Samson” znaleźliśmy dziś całą „szpilkę”. Choć podobne przypadki zdarzyć się mogą i często każdemu, kto się delectuje winnickim wyrobem — jednak notujemy...

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie o godzinie 9. do 1; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 30 ct.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna od arte w środę, sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołudniu, w świąta i niedziela od 10. do 1. g. dzinny.

Muzeum zakł. na im. Oss-łińskich otwarte codziennie — prócz świąt o godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezplatny.

Jutro we wtorek: Św. Maksentego. — Św. Andrzeja Ap.

Wiadomości policyjne z dnia 10. b. m.: Skradziono: Panu J. H. portmonetkę z kwotą 5 zł. z kieszeni.
Straż pol. przytrzymała Józefa Kudrę, poszuwanego za zbrodnię kradzieży.
Złożono w policji dwie książeczki notatkowe.

7e Sanoka W mieście naszym podobnie jak w roku zeszłym za wpływem i staraniem ludzi dobrej woli odbył się wieczorek poświęcony naczenniu

pamięci A. Mickiewicza. Mimo niemałych trudności, wypadł jednakże wcale dobrze, gdyż przyniósł dochód brutto 98 złr. 80 ct., netto zaś 49 złr. 83 ct. W imieniu miejscowego komitetu ośmielam się panom H. R., Z. P., M. R. z Liska i panom L. z Liska, J. Z., M. W. członkowi męskiego chóru we Lwowie, J. F. i M. S. złożyć najszczerze i najserdeczniejsze podziękowanie, którzy już swą artystyczną grą, już w inny sposób raczyli się lauskawie przyczynić do uświetnienia tegoż wieczorku.
Józef Przybylski, naucz. gimn.

Żywcom pogrzebana. W Torricella Sicura pod Teranco w Abruzzach, odkryto straszną zbrodnię. Wskutek rozmaitych pogłosek, policja przedsięwzięła rewizję w domu bardzo poważanej rodziny. Po długich daremnych poszukiwaniach „carabinieri” odkryli nareście maleńki, zupełnie prawie ciemny pokój, gdzie na niedźnym tapczanie ze słomy, pokryta najwstrętniejszym robotem, leżała córka domu, uwięziona już od lat 12stu. Na widok karabinierów, piękna jeszcze i młoda dziewczyna rzuciła się na kolana i błagała ich o pomoc i sprawiedliwość dla okrutnego ojca i brata, trzymających ją od 12 lat w zamknięciu, z obawy, aby nie wstąpiła w związku małżeńskie wbrew ich woli. Niezszczęsną ofiarę osłabioną do ostatka, odwieziono do szpitala w Teranco, ojca zaś i brata oddano pod sąd.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nowości donoszą, że petersburska Rada stanu postanowiła ostatecznie wprawić na Litwie w ostatnim kwartale przyszłego roku sądy przysięgłych. Na ten cel wstawiono już 200 tysięcy rubli do budżetu na rok przyszły.

Wiedeń d. 11. grudnia. (Pryw.) Koło polskie uchwaliło na wniosek dr. Euzebinusa Czernkowskiego wniesić do §. 1. ustawy przemysłowej następującą zmianę: „O tem, co jest procederem, rozstrzyga w pierwszej instancji władza krajowa w porozumieniu z Izdami handlowo-przemysłowemi, a w drugiej instancji minister handlu; tudzież poprawkę, wykluczającą kucie koni z procederów koncesjonowanych. Do parlamentarnej komisji prawicy wyznaczeni zostali od Koła polskiego ponownie pp. Grocholski, Baum, Czartoryski, Euz. Czernkowski i Smarzewski.

Petersburg d. 11. grudnia. (Pryw.) Car wezwał Tołstoją do Gacyniny i kazał mu się tłumaczyć, dlaczego w *Nowem Wrem* ogłosił odzew do przystąpienia do tajnej ligi antiterrotycznej. Stanowski Tołstoją jest bardzo zachwiane. — Sprawa Possieta i Wannowskiego, z powodu kolei Płińsk-Zabinki będzie na osobnej naradzie ministrów rozstrzygnięta.

Wiedeń d. 11. grudnia. Schönener i Färnkranz wnoszą wstród wielkiej wojnoseri Izby resolutione, wzywając rząd, izby Radę państwa rozwiązać i nowe wybory rozpiszać. Wniesienie to nie partop.

Madryt d. 11. grudnia. W senacie oświadczył Sagasta, że nigdy nie przystanie na powszechne głosowanie, ani też na ustawę o wolności wyznań.

Barcelona d. 11. grudnia. Na onegdajszym przedstawieniu w Odeonie powstał okropny pośpoch w skutek krzyknienia rzemieślników, że się pali w teatrze. Publiczność cisnęła się do drzwi; 19 osób ciężko pokaleczonych, 1 umarło.

Petersburg d. 11. grudnia. Car i caryca pozostali, aby być na nabożeństwie w 50. rocznicę założenia akademii miłajowskiej. Na nabożeństwie d. 9. bm. była carska rodzina, delegacje korporacji uczonych, wojskowi attaszowie obcych mocarstw. Pomiędzy gratulacjami telegramami był jeden od arcycy. Albrechta. Popołudniu odjechał carsko do Gacyniny.

Aleksandra d. 11. grudnia. W teatrze „Politheama” odbyło się liczne zgromadzenie, na którym uchwalono natychmiastowe wyprawienie demonstracji przed konsulatem, aby zażądać natychmiastowej wypłaty wynagrodzenia za szkody, poniesione w skutek podpalenia i zrabowania Aleksandrii. Niemal wszyscy konsulowie przyrzekli, że odniosą się w tej sprawie do swoich rządów. Konsul francuski wynurzył zarazem obawę, że w razie długiego zwlekania z wypłatą mogłyby między pospółstwem wybuchnąć groźne rozruchy. Konsul angielskiego nie było.

Budapeszt d. 11. grudnia. Z powodu sobotniej burdy w Izbie posłów między postem Rokoczym a sekretarzem stanu w ministerstwie komunikacji Hieronymim odbył się wczoraj pojedynkę na pistolety. Obaj strzelali po dwa razy; żaden nie zraniony.

Sofia d. 11. grudnia. Na 14 okręgów wyborczych do sejmiku bułgarskiego, konserwatyści znaczną większością zwyciężyli; w 3 okręgach odbędą się ponowne wybory.

Kair d. 11. grudnia. Niebawem mają znowu cztery bataliony wojska angielskiego wrócić do Anglii. — Arabi i inni skazani dali w piśmie do swego obrocy, Broadleja słowo, że pozostaną w Cejlonie, dopóki chędli rozkaże. Pojadą do Cajlonu okrętami angielskimi. Jakub Sami i Mahmud Fehri zostali skazani na śmierć, ale karę tę zamieniono im na wygnanie. — Izmael Ejub mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Londyn d. 11. grudnia. *Daily News* dowiada się, że Derby bezzwłocznie wstąpi do gabinetu, a dalsze zmiany w gabinecie mają przed zebraniem się parlamentu nastąpić.

Gładsione złożył wkrótce tekę ministerstwa skarbu, a pozostanie tylko na posadzie ministra prezesa. *Times* dowiada się, że Egipt przyczynia się miesięcznie kwotą 3,200 fut. szt. do utrzymania armii okupacyjnej.

Rzeszów dnia 11. grudnia. Jako przysięgli do rozprawy Rittera wylosowani: Michał Ruck, Fryderyk Fryk, Walenty Dworak, Franc. Pätz, Jan Czuczka, Włodzimierz Iłyński wł. dobr., Józef Saydyk szewc, Jędrzej Kruk, Jan Osak, Tomasz Pałka, Jan Sokół, i Marcin Patryn, jako zastępcy: Marcin Bieniasz i Jan Pączesniak, przeważnie malomieszczanie albo chłopci. Przysięgli Patryn oświadczył że obawia się podpalenia, poczem prokurator wniósł ze względu na obojętność publiczną tajność rozprawy. Po sprzeciwieniu się obrońców, trybunał zarządził jawność.

O wóół do 11. wprowadzono oskarżonych. Wszystkie odpowiadają po polsku. Nacionale: Mojżesz Ritter, ojciec 6. dzieci, właściciel 10 morgów gruntu, uciepienny, karany za pobicie pięciodniowym a za kradzież ryb dziesięciodniowym aresztem. Marceli Stochliński, ojciec pięciorga dzieci, niepiśmienny, karany kilkakrotnie za pobicie i kradzież. Gitle Ritter karana była 24 godzinny aresztem za nieostrożność obchodzenie z niemier. Beila, przystojna kobieta, niekarana. Chaja niekarana. Przywołano 44 świadków, Stochliński spokojny, Ritter bładz wystraszony, żona obojętna, fizyono-

mia niesympatyczna, córki rumiane nie zdradzają obawy. Rabina Wiedenskiego, nie zacytowano jako świadka; odczytują tylko orzeczenie. Sala ciśnie. O jedenastej rozpoczęto czytać akt oskarżenia. Podczas czytania aktu oskarżenia wybuch Gilla płazem.

Wiedeń dnia 11. g ulni. (Telegram *First Narodowy*) Śped wólow razem 3100, jonyż temi galicyjskich 632, węgierskich 1705, niemieckich 755 sztuk. Flacono galicyjskie 64 do 57 — złr., węgierskie 56 do 63 złr., niemieckie 55 do 63 złr. za 100 kilo żywej wagi.

A. Krzywosiowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Cafe Stierböck.

Przyjechali d. 11. grudnia 1882.
Hotel ŻORZA: W. Wernicki z Warszawy. W. Markowski z Podola mos. Dr. W. Lisowski z Krakowa. M. Lauryśiewicz z Warszawy.
Hotel EUROPEJSKI: W. Rosenspitz z Wiednia. Korin z Czerniowic.
Hotel LANGA: A. M. Neu z Lyonu. W. Kerp z Gladbachu. D. Horowitz ze Stanisławowa. F. Frülling z Hamburga.
Hotel ANGIELSKI: L. Sumanczewski i F. Słachotowski z Krakowa. J. Fischer z Wiednia. W. Wołodkiewicz z Brzozdowie. W. Sterba z Wrocławia.
Hotel WARSZAWSKI: W. Woloszyński z Tarnopola. T. Gana z Bielska. K. Mahrenzeller ze Żółkwi.

Teatr hr. Skarbka.

W Poniedziałek dnia 11. grudnia 1882 roku Uroczystość jubileuszowa ku uczczeniu 50cioletniego zawodu p. KAROLA LANGA, członka orkiestry teatralnej i żołnierza z r. 1831.

HALKA

(J. Alt z opery Stanisława Moniuszki)
Zakończy:
KONCERT
pod przewodnictwem kapelmistrza p. J. Fr ibika.

Lwów, z Izby handlowej, 11. grudnia 1882.
1. Akcje za sztukę
bez kuponu bieżącego placę żądaję
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. 302 305 50
" lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a. 166 — 169 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a. 302 — 306 —
" kredt. galic. po 200 zł. w. a. 247 — 252 —
2. Listy zastawne za 100 złr.
bez kuponu bieżącego
Tow. kred. galic. 5 pr. w. a. 97 75 98 75
" " " 4 " w. a. 90 25 91 75
" " " 5 " okresowe 97 75 98 75
" " " 4 " los 41 1/2 86 60 88 —
Banku hyp. galic. 6 pr. w. a. 100 75 101 75
" " " 5 " w. a. 97 50 98 50
" " " 5 " 10% pr. 100 50 101 50
Listy dzienne g. z. kr. w. l. 6 pr. 100 50 102 —
" " " 5 " " 93 50 95 —
3. Listy dzienne za 100 złr.
Ogół. rol. kred. zakł. dla Gal. — — —
i Bukow. 6 pr. los w 15 lat. — — —
4. Oblig. za 100 złr.
Indemnizacyjne galic. 5 pr. m. k. 97 40 98 70
Oblig. kom. zak. kr. w. l. 6 pr. w. a. 100 — 101 50
Pozyczka kraj. r. 1873 6 pr. w. a. 101 — 102 50
5. Losy.
Miasta Krakowa 19 50 21 50
" Stanisławowa 23 50 25 50
6. Monety.
Dukat holenderski 5 54 5 64
Dukat cesarski 5 56 5 66
Napoleondor 9 41 9 51
Półimperjal rosyjski 9 72 9 82
Rubel rosyjski srebrny 1 52 1 62
" papierowy 1 15 1/2 1 17 1/2
100 marek niemieckich 58 15 58 80
Srebro — — —
Kupony w srebrze — — —

KURS GIELDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 11. grudnia 1882, godzina 1 minut 45 popołudniu.

Loay kredytowe 174.75	Wegier. kred. ak. 281.25
Anglo-Austr. 120 =	Unionsbank 114.25
Kolej Kar. Lud. 303.50	Nordbahn 268.75
Kolej połud. 137.80	Kolej Altd. 165.50
Kolej Elzbiety 208.50	Kolej Lw.-czern. 167. —
Weg. Nordostb. 158.50	Wied. Comuna. 124.50
Weg. obl. p. w. l. 93.75	Weg. kolej zacl. —
Kolej siedmiog. 108.70	Weg. tarcze e. 25.25
Renta węg. 6 1/2 118.65	Bankverein 108.80
Ros. rubel pap. 116.50	Loay węgier. 117. —
Galic. indenziz. 97.50	Marki niemieckie —

Uspokoibienie: silne.

Wiedeń, dnia 11. grudnia godzina 10 minut 40 przed południem
Akcje kredyt. 289.10 Anglo-austrij. 120.25
Kolej Kar. Lud. 303. — Kolej Polndn. 137.70
Unionsbank 114.25 — Napoleondor 9.47
Rosyjsk. bankn. 1.16 1/2, — Uspokoibienie: cicha

Berlin, dnia 9. grudnia godzina 5 minut 35 po południu
Rosyjsk. bank, 199.75 Akcje kredyt. 495.50
Lombardy 235.50 Galicyjskie 130. —
Kolej rumuńs. — — Austr. bankn. 171.20

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 10. grudnia.

Termometr wskazuje w południe 2 stopnie ciepła.

Teatr. Przedstawiona w sobotę po raz pierwszy, bardzo już podeszła w wieku operetka Suppego „Lekka kawaleria” odznacza się wcale zręczną i melodyjną muzyką. Nie wytrzymała ona wprawdzie krytyki z późniejszymi utworami uzdolnionego kompozytora, posiada jednak kilka udatnych numerów. Natomiast libretto pełne karczemnych niby dowcipów jest liche — równie jak i tłumaczenie. Bawadstawienie poszło gładko. Na ujemną wzmiankę zasłużyła sobie tylko p. Waitz, której przesadka granicyła z... Brak nam wyrazu!

Konkurs teatralny. W sobotę zebrała się Rada admin. fund. skarbki, złożona z ks. Jabłonowskiego jako przewodniczącego, pp. Wereszczyńskiego i Podlubińskiego, członków Wydziału krajowego i Wacława Dąbrowskiego i dr. J. Ciesielskiego, jako delegatów Rady miejskiej. Jednocześnie uznano p. Jana Dobrzańskiego jako jedynego oferenta i wydelegowano komisję złożoną z pp. Wereszczyńskiego i Dąbrowskiego, która ma się z nim porozumieć co do warunków postawionych przez niego w ofercie. Pertrakcja ta odbędzie się jutro we wtorek.

Seminarjum duchowne ruskie we Lwowie ma być rozdzielone w ten sposób, że w Przemysłu dla wszystkich czterech kursów będzie osobny wykład. Zmiana ta nastąpić ma z przyszłym rokiem szkolnym.

Odczyty dla kobiet. Szereg odczytów tegorocznych, odbywających się staraniem lwow. oddziału Tow. pedagogicznego, rozpoczął we środę 6. grudnia dr. Tadeusz Złiniński wykładem bardzo zajmu-

Wiedeń 9. grudnia	placę żąda. zhr. w. a.	Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	825 — 836
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		Banku aust.-węgierskiego po 600 zł.	114 25 114 50
Renty austr. w bank. 6 pr. w. a. w rebrze 5	76 60 76 75	Unionsbank po 100 złr.	142 50 143 —
1874 po 250 zł. w. a. 4 pr.	75 25 77 40	Verkehrsbank pow po 140 zł.	108 75 109 —
1890 " 500 " " 5	117 75 118 50	Wiedeński Bankverein po 100	108 75 109 —
1840 " 100 " " 25	129 75 130 25		
1801 " 100 " " 10	135 75 136 25		
Listy austr. dom. po 120 zł. 5 pr.	108 50 109 —		</

Do wygrania!

15 grudnia
zr 120 000
na losy węgierskie
Promesa z. 350.
50 000 zł.
na losy kredytowe ziemskie
Promesa z. 150
Losy loterii rządowej po 2 zł.
Losy tryesteńskie po 50 ct.
Losy na dochód ubogich miasta
Wiednia po 50 ct.
Do nabycia w handlu
Fr. Schubutha i Syna
Lwów-Rynek.
3715 2-2

Realność

przy ulicy Grudeckiej 19. (naprzeciwko kościoła św. Anny) składająca się z dwóch domów parterowych z ogrodem jest z wolnej ręki o sprzedania Blizsza wiadomość u kasjera teatru hr. Skarbka. 4180 1-3

Do praktyki kupieckiej
poszukuje się miejsca dla 2 uczniów w wieku 15 lat, w handlu katolickim i kramolki. Warunki przyjęcia uprasza się P. T. kupców nadesłać pod adresem P. W. poste rest. Dolin. 4143 1-3

Urządnik

w Lwowie poszukuje osoby średniego wieku do nadzoru 5 dzieci 11-18 lat mających w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Będ. krajca Fanie zechciał, podać do 14 bm. dokładny swój adres pod adresem A. S. S. p. r. Lwów. 4147 1-1

Do najęcia

przy ulicy Pańskiej, l. 15, l. piętro (Kraczone Słupy).
4 pokoje, salen z balkonem, przedpokój, kuchnia, stych, piwnica, stajnia i wozownia;
3 pokoje, kuchnia, stych, piwnica;
SŁEPIE z pomieszczeniem.

Owoce suszone

bez dymu!
NA ADWENT!
1 kilo jabłek obieranych i w różnych formach krajanych 80 ct.
1 kilo gruszek obieranych i prasowanych 1 zł.
1 kilo wiórów z jabłek 1 zł.
1 kilo gruszek w lupce 50 ct.
roszły w workach po 5 kilo wzięzione z opakowaniem i franco do każdej stacji pocztowej; L. K. w P. S. 85 5 4-10

Kalafiory włoskie

w dużych pięknych różach po 70 do 80 centów kilo.
Duże włoskie
marony tyrolskie, po 40 centów kilo.
Gruski i jabka tyrolskie, Wsiogrona hiszpańskie, Kwiczoły, kurupoty, jarzabki, banany, poleca handel 3705 1-7

St. Markiewicz

we Lwowie, w rynku, l. 42.

Dr. CHABLE

ALICA Vivienne 26, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG

tyrop ten leczy choroby skóry, wypryski, wykwiliny, czysci krew.

PLUS DE COPAHU

SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy choroby, utratę siły, niemię, i upływy białe.

Tylko za 90 centów

tylko za 2,50

Tylko za 5 zł.

Tylko za 8,50

Tylko za 14 zł.

Tylko za 9 zł.

Industrie-Halle

we Wiedniu, Praterstrasse nr. 16, 1-6

Hamburgskie Cygara

własnej fabryki w rzeczywistości wybornej jakości

Otto Baumgart

Hamburg. 3502

Cygaro

własnej fabryki w rzeczywistości wybornej jakości

Hamburg. 3502

O. T. WINCKLER

we Lwowie w domu Narodnym, poleca:

Kawa zieloną bardzo aromatyczną, w pełnem ziarnie. Porto cabello Nr. I. 80 ct. II. 90 ct. III. 1 zł. z. za pół kilo. Cuba Nr. 0 75 ct. Javę zóbtą dużą silnie aromatyczną Nr. 0 75 ct. I. 80 ct. II. 90 ct. III. 1 zł. Java brunatna za pół kilo 1 zł. 13 ct. Mocca prawdziwa arabska za pół kilo 1 zł. 5 ct. Perlowa szelona najlepsza za pół kilo 1 zł. 5 ct. zóbtą bardzo dobra za pół kilo 85 ct. Herbatę czarną mocno aromatyczną i dobrze naciągającą, mianowicie: Congo nr. 0 z. 1 50, nr. I. z. 1 75, nr. II. z. 2 25, nr. III. z. 3 25, nr. IV. z. 4 25 za pół kilo. Souchong nr. I. z. 2 25, nr. II. z. 2 75, nr. III. z. 3 25, nr. IV. z. 3 25. Pecco nr. VI. z. 3 25, nr. VII. z. 4 25, nr. VIII. z. 5 25 za pół kilo. Proch herbaciany własnego wysiewu z. 1 50 za pół kilo. Rum najlepszy Jamajka 1/2, butelka nr. IV. 2 25, nr. III. z. 1 50, nr. II. z. 1 20, nr. I. z. 1 zł. Cognac prawdziwy francuski kuracyjny 24 letni z. 4, 10 letni z. 2, 2 letni z. 1 50 za butelkę. Porier prawdziwy angielski 1/2, but. 60 ct, 1/3, but. 40 ct. Sok malinowy naturalny ct. 80 za pół kilo. Porter prawdziwy angielski lepszy niż Hoffa piwo słodowe 1/2, but. ct. 60, 1/3, butelki 40 ct. Również poleca: wszelkie gatunki najlepszych naturalnych win stołowych i deserowych, wszelkie gatunki owoców poludniowych suszonych i świeżych, marynaty, delikatesy i korzenie po najniższych cenach. 4135 3-3

Do sprzedania

w Mielcu, kompletny, w dobrym stanie znajdujący się aparat gorzelniany z miedzi wraz z wszelkimi potrzebnymi przyborami i narzędziami. Blizszej wiadomości zasięgnąć można u Dyrekcji Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie lub w Biurach powiatowych tegoż Zakładu w Tarnowie i w Mielcu. 4182 1-3

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie Pigulek roślinnych CAUVAINA

Przeprawyne przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkim powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają zmęczenia ani kolik i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprząający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behant, rue St. Quentin, 24. Wymaga należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w opakowaniu, włożonych w pudełko kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN”. 017 3-1-9 W Paryżu p. Dehaut, Han, rue St. Denis. Dostać można we Lwowie w aptece p. M. R. Zauwaz-kiego obok Brygidok, pp. M. Mikolajczak i Z. Ruciszewski; w Krakowie w aptekach: p. W. Redyca; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Losy lublańskie.

Główna wygrana z. 30000, 20000 15000 itd. Najblizsze ciągnięcie d. 2. stycznia 1883. z zadatkami 5 zł. i dalszymi czterema kwartalnymi ratami po 5 zł. z zadatkami 5 zł. i dalszymi czterema kwartalnymi ratami po 5 zł. Originalne losy po 24 zł. 3505 2-4

Promesy

na ciągnięcie dnia 15. grudnia! węgierski los o cało 8 zł. półówki po z. 1.75 i stempel. Główna wygrana 120.000 zł. 3proc. losy listów zastawnych tylko 1 zł. i stempel. Na każde 3 promesy dodaje gratis jeden los na loterię wystawy tryesteńskiej. Główna wygrana 50.000 zł. Wechsellergeschäft der Administration des „MERCUR“ Ch. Cohn, Wollzeile 10 i 15.

Advertisement for K.K. Hof-Parfümerie featuring various perfumes and toiletries. Products include: Ouyet de Cygne, Eau de Cologne, Eau de Toilette, and others. The ad is circular with a central logo and text in German and French.

Loterja tryesteńskiej wystawy.

1000 wygranych wartości z. 213 550. Los 50 ct. 1000 wygranych wartości z. 213 550. 1. Główna wygrana w gotówce 50000 zł. lub 8800 dukatów. 2. Główna wygrana w gotówce 20000 zł. lub 3500 dukatów. 3. Główna wygrana w gotówce 10000 zł. lub 1.750 dukatów. 4. Główna wygrana naszyjnik i zausznice z brylantami wartości 10.000 zł. Cztery wygrane: Kosztowności złote z brylantami i perłami wartości po 5000 zł. Pięć wygranych: rozmaite przedmioty do ozdoby wartości po 3000 zł. 987 wygranych po 1000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25 zł.

Ciągnięcie d. 5. stycznia 1883.

Cena losu 50 centów. Zamówienia z dołączeniem 15 ct. na wydatki portoriów należy adresować do: Lotterie-Abtheilung der Triester-Austellung Piazza Grande Nr. 2, w Tryescie. 3681 1-7 O przyjęcie losów do sprzedaży należy się udawać bezzwłocznie pod powyższym adresem. Losy są do nabycia we LWOWIE w gal. Rustykalnym banku kredytowym, tudzież w Zakładzie kredytowym ziemskim dla Galicji i Bukowiny.

Koncypianta

z uczciwej rodziny obywatelskiej z odpowiednim wychowaniem, wolnego stanu, śred. wieku, obznajomiona praktycznie w każdej gałęzi gospodarstwa wiejskiego tudzież miejskiego, ogólnym zarządzie i porządku domowem, nadzorze i utrzymaniu rzeczy ważniejszych, główniejszymi rzeczami robotami i t. p., zdolna, pracowita, przy dobrym zdrowiu, poszukuje umieszczenia do wyreżenia lub zastąpienia pani domu. Łaskawe zgłoszenia listami franco pod literą: S. E. B. poste rest. Kraków, 1 3

Realność

o około 60 morgów, a to przennej ziemi z budynkami gospodarczymi dostatecznymi, 2 1/2 mil od oddalona od miasta większego a jedną milę od stacji kolejowej z ładnym zasiewem ozimym i przygotowaną rolą pod zasiewy jara, jest z wolnej ręki do sprzedania. Blizsza wiadomość udziela pan Józef Bitski w Panowicach pocz. Zawalów.

Strauss, Suypé, Lecocq, Offenbach i t. p.

50 operetek tylko 4 zł.

w formie potpourri i t. p., na fortepian. Między innymi: Der lustige Krietz, Carmen, Boccacio, Glocken v. Cornville, Mledermus, Mamsel, Angu, Methusalem, Gir de, der kleine Horzog i t. p. Potrzeba 50 operetek, modnych na 4 fortepian w wielkich wydaniach, dobrym druki, elegancki i poprawny, razem tylko za 4 zł. wysyła odczone z p. braniem lub uprzednim nadesłaniem gotówki. Hugo Thiemer w Hamburgu. 3498 1-1

Na Boże Narodzenie

wydamy pocztą, z opłatą cła i portawięcześnie z opakowaniem za p. braniem w paczkach 5 kilow: Pomarańcze najl. mes. 35 40 sz. z. 1.80 Cytryny 35-40 sz. 1.60 Marony rzymskie, bardzo grube 2.80 Malaga, winogr. des. 2 1/2, kl. sz. 2.80 Elma, rodzynki wielkie 3.80 Salskie rodzynki zólte bez pest. 3.20 Migdały stołkie francu kis 8.70 Datole aloksandryjskie 8.- druki, marokańskie 8.- Kawa Cuba, gruboziarnista 9.30 Ceylon perowa, rader wyborna 9.30 Java wyborna 7.- wysyła odczone z p. braniem lub uprzednim nadesłaniem gotówki. 8.60 Hasek & Dobrilla, Trieste

litografowane

Advertisement for Seyfarth & Dydyński featuring various stationery and printing services. Text includes: Na Gwiazdkę i Nowy Rok! Najnowsze i najgustowniejsze Wroby galanteryjne z brzozy, drzewa oliwkowego, pluszu i skóry, oraz papi ry listowe de fantaisie z najmodniejszemi enblemami, dewizami i t. p. poleca Seyfarth & Dydyński Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych, we Lwowie, przy placu Marjackim. Zamówienia zamiejscowe wysylny oiwrotną pocztą.

Bank Sigmund Bauer, Wiedna Herrngasse 4.

zaliczenia przy zaliczeniu katal. i następnego objaśnienia i przy sposobie, lu na, takich warunkach KUPNO i SPRZEDAŻ wszelkich rzeczy ruchomych, nieruchomych, akcyj i t. p. Zlecenia na -leżących, gdzie we we za kich leżących, zaliczając zę zysku i zrealizacji. Na zyczenie udzielam wszelki na kupnie i efata. Lista asz zaliczenia na w. y. k. w sawit banku, wchodzące liczenie przynajmniej do najbliżej, j. aszgo wykonania. M. j. aszgo wykonania, w którym zawarte są najdokładniejsze informacje o katech co do kupia i najniższych lub stonnych papierów wartościowych, wam gratis.

Zateckie sadzonki chmielowe

(korzonki roślinne) z najlepszego położenia z Saaz dostarczam najstaranniej, a to: 1000 sztuk wrotanych w j. p. asz. j. asz. w. asz. chmiel. z których każda sztuka kiełkuje, z opakowaniem 12 zł. 1000 sztuk wyborowych, zupełnie zdrowych, towar tarygowy z opakowaniem, 10 zł. 1000 sztuk zwykłego towaru 8 zł. 1000 sztuk późnego chmielu, w ciężkim i plennym gatunku, lecz produktu grubszego, z opakowaniem 12 zł. dalej 1000 sztuk jednorożnych roślin, które już w pierwszym roku i wwoce wydają i w miesiącu lutym i marcu wysłane być mogą, z opakowaniem 8 zł. Tym P. T. gospodarzom, którzy dotąd chmielu nie uprawiali, mogę dostarczyć wskazówki (po 30letnim doświadczeniu) za cenę 1 zł. Wytyka roślin rozpoczyna się w połowie kwietnia. A. HANSLIK JUN. handel komisowy chmielu i sadzonek chmielowych w mieście Saaz w Czechach. 645 1-15

Kantor wymiany

akcyjnego Banku Hipotecznego kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety pod warunkami najprzystępniejszemi.

5% LISTY hipoteczne

5% premiiowane Listy hipoteczne, które według praw z d. 1. lipca 1838 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów w funduszowych, popularnych, kaucyj małżeńskich wojskowych na kaucje służbowe i wadja-są w tymże kantorze do nabycia. Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3741 11-9

Dr. Behra ekstrakt na nerwy,

przyrządzony z roślin leczniczych według własnej metody ekstrakt, który od wielu lat okazał się skutecznym przeciw cierpieniom nerwów, a to: bólom nerwowym, migrenie, ischias, bólom w krzyżach i rączkach, epi lypsi, porażeniu, osłabieniu i pomazaniem Dr. BEHRA ekstrakt nerwowy używa się ze skutkiem przy ciew reumatyzmowi, sztywności mięśniach, reumatyzmowi w stawach i mięśniach, nerwowym bólow w głowie i szumowi w uszach. Ekstrakt Dr. Behra używa się zewnętrznie. Cena flaszekki z dokładnym opisem 70 ct, zawsze w zapasie. 4019 1-10 Główny skład: Glognitz, Niederd. terreich, w aptece Juliusza Bitttora. Skład we Lwowie w apt. K. M. k. Ischa. NB. Przy kupnie rozay asz. Publikowane uważać na to, ażeby na obwieszce flaszekki znajdowała się wydrukowana marka ochronna.